Nr. 147. We Lwowie Sobota dnia 28. Maja 1887. Rok X.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 erg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują ...

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," ... liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki ... Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, B... Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p... et Vogler, we Wiedniu A. Oppeli... w Warszawie Riechman et Fre... anonsów w Paryżu C. Adam ... Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct ...

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. ... nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Dr. Prażak.

Lwów 27. maja.

Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy, że do wielkich mów wygłaszanych corocznie podczas dyskusji budżetowej w izbie posłów, nie przywiązujemy wagi. Doświadczenie wieloletnie nauczyło nas niestety, że pożytek z mów wypowiedzianych z wielkim patosem i całym wysiłkiem oratorskim, jest co najmniej bardzo problematyczny. Przekonaniu temu, daliśmy zresztą wyraz w pierwszym artykule napisanym po zagajeniu tegorocznej jeneralnej dyskusji budżetowej. Jeżeli dziś mimo to poświęcić chcemy uwag kilka debatom nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, to decydującemi są dla nas podwójne względy.

Poświęciliśmy dotychczas osobne uwagi najwybitniejszym reprezentantom gabinetu hr. Taaffego podczas specjalnych obrad nad ich resortem, kurtoazja więc wymaga, abyśmy także i o panu drze Prażaku, który należy bezsprzecznie do najcharakterystyczniejszych postaci i reprezentantów obecnego systemu, osobno pomówili. Nadto należy teka ministra sprawiedliwości bezwarunkowo do najważniejszych, jakiemi dysponować może prezydent gabinetu.

Względy, jakiemi się kieruje każdoczesny dzierżyciel tej teki i podstawy, na jakich on się opiera, są także decydującemi dla całego prawnego charakteru państwa i dla wymiaru sprawiedliwości. Z tych więc powodów — jeżeli już koniecznie podać potrzeba powody — mówimy dziś osobno o kierowniku ministerstwa sprawiedliwości.

Dr. Prażak wszedł do gabinetu hrabiego Taaffego bez teki. Był on pierwotnie tylko ministrem-rodakiem dla Czech. Później dopiero skutkiem ważnych i zasadniczych zmian zaszłych w łonie ministerstwa, a które tu bliższego określenia nie potrzebują, poruczył hrabia Taaffe dr. Prażakowi tymczasowe kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości. Ten podwójny charakter osoby dra Prażaka, był zdaje się, opozycji bardzo na rękę.

Mieliśmy już niejedną sposobność wykazać, że głównym terenem walki narodowościowej, która się obecnie toczy w Przedlitawji, są kraje korony św. Wacława. Kiedykolwiek jest w naszym parlamencie mowa o waśni i kłótni narodowościowej, możemy być przekonani, że pod tem słowem ukrywa się spór narodowościowy w Czechach. Występują w pierwszym rzędzie Niemcy i Czesi. Jeżeli i reprezentanci innych narodów biorą czasem udział w walce, wówczas mimowoli występują oni tylko w charakterze uczestników sporu. Nadto wyrobił się w naszem ciele prawodawczem usus, że każda dyskusja, choćby najbardziej oddalona od polityki i choćby nie miała współnego z zasadniczą walką narodowościową, przechodzi natychmiast na pole tej walki polityczno-narodowościowej.

I tym razem więc, podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, nie było wyjątku od reguły. A było to Niemcom tem łatwiej, iż kierownik ministerstwa sprawiedliwości, jest zarazem ministrem dla Czech. Ataki opozycyjne wymierzone przeciw dr. Prażakowi, odnosiły się więc w części do ministra sprawiedliwości — większa ich część tyczyła się ministra bez teki.

Nie dziwimy się, że z tej części walki wyszedł dr. Prażak obronną ręką. Jako minister dla Czech, miał zresztą zadanie stosunkowo łatwe. Stojąc na gruncie równouprawnienia i sprawiedliwości, mógł dr. Prażak łatwo odeprzeć ataki opozycyjne i bronić swych rozporządzeń. Jako minister-rodak odniósł więc dr. Prażak stanowcze zwycięstwo.

Mniej szczęśliwym, zdaje nam się, był dr. Prażak jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Na zarzut stagnacji na polu prawodawstwa i wielkich kodyfikacyj, odpowiedział Jego Ekscelencja, że dzieli pod tym względem los swych poprzedników, którzy niejednokrotnie chcieli przeprowadzić w izbie reformę procedury cywilnej i kodeksu karnego i że usiłowania ich pozostały bez skutku. W tej bieżącej nie wniósł dlatego tych projektów, ponieważ izba zajęta ustawami ugodowemi i ekonomicznemi, nie mogła poświęcić uwagi projektowanym reformom prawno-sądowniczym.

Wyznajemy otwarcie, że tłumaczenie to Jego Ekscelencji wydaje nam się niedostatecznem. Za mała to dla nas pociecha, że poprzednikom pana dra Prażaka podobny spotykał los, że i ich usiłowania pozostały bez skutku, odwoływanie się zaś do zajęcia izby ważnemi sprawami o tyle wydaje nam się niewłaściwem, że reforma wymiaru sprawiedliwości jest może równie ważną, jeżeli nie ważniejszą, aniżeli sprawy, o których mówił kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Pozwalamy sobie zresztą zwrócić uwagę Jego Ekscelencji, że zadanie jego o wiele jest ułatwione w porównaniu z zadaniem jego poprzedników. Projekta te już są wygotowane, nie jeden z nich przeszedł już wszystkie prawie stadja traktowania parlamentarnego, a tylko zbiegiem niefortunnych wypadków, niezależnych od woli ministra sprawiedliwości, nie zamienił się w ustawę. Okoliczność ta nie przemawia wcale na korzyść obecnego szefa sprawiedliwości. Faktem jest, że dr. Prażak lepiej i dosadniej bronił swej pozycji — bez teki, aniżeli swego stanowiska — z teką.

Teraz gdy Izba uporała się z ustawami ugodowemi, które według słów ministerjalnych były główną przeszkodą przedłożenia projektów reformatorskich, spodziewać się należy urzeczywistnienia słów monarszych wypowiedzianych w mowie tronowie z dnia 8. października 1879 o ostatecznem zakończeniu trudnej, ale niezbędnej reformy legislacyjnej.

Nowy zamach rosyjski na polskość podług wzoru murawiewowskiego.

„Jak słychać, pisze *Nowoje Wremia*: wkrótce rozpocznie bank włościański swe operacje w gubernjach nadwiślańskich. Wypracowano już przepisy różniące się nieco od ustaw obowiązujących bank we wszystkich innych gubernjach Rosji europejskiej, a projekt tych przepisów jest już podobno przedstawiony radzie państwa.

„Niejednokrotnie daliśmy już wyraz swemu życzeniu, aby bank włościański rozszerzył swą działalność na gubernje nadwiślańskie, ale czytając projekt „przepisów", nie znaleźliśmy tam wyrażonych tych motywów, które nietylko, że nie usprawiedliwiają tego projektu, ale nadają mu ważne znaczenie polityczne.

„Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że wzmocnienie liczby rosyjskich właścicieli ziemi w północno-zachodnich i nadwiślańskich gubernjach, stanowi zadanie państwowe pierwszorzędnej wagi.

„Rząd powziął dawno tę myśl i starał się zastosować ją w praktyce w kraju północno-zachodnim, sprzedając z pewnemi ulgami rosyjskim urzędnikom skonfiskowane dobra i wydając prawo wzbraniające osobom polskiego pochodzenia nabywanie tam ziemi. Ale środki te dały tylko ujemne rezultaty. Na tem sprawa się zatrzymała. Co do kraju nadwiślańskiego, to nie pomyślano tu nawet o umocnieniu rosyjskich posiadaczy ziemskich, a co gorsza nastąpiło rozczarowanie, jak zwykle po nieudanej, a równocześnie ogarnęła wszystkich obojętność dla sprawy, która przecież nie straciła nic na swej wadze, dla tego, że nie potrafiono wziąć się do niej umiejętnie.

„A jednak już zmarły hr. M. N. Murawiew wskazał praktyczną i niewątpliwie trafną drogę, prowadzącą do zrosyjszczenia własności ziemskiej w byłym polskim kraju. Droga ta — przesiedlanie tam włościan z wewnętrznych gubernij rosyjskich. Przykład starowierców, którzy żyjąc wśród Polaków w nadwiślańskich i zachodnich guberniach, w ciągu całych stuleci zachowali swą narodowość mimo niesprzyjających temu okoliczności, stanowi pouczające świadectwo, jak żywotne i silne jest poczucie narodowe włościanina rosyjskiego, będącego właścicielem ziemi. Wypływa ztąd również ta nauka, jaką siłę pod względem narodowym reprezentowałby tutaj znaczny kontyngens włościan sprowadzonych z Wielkorosji, a mianowicie wtedy, gdyby ich przesiedlano całemi gminami wiejskiemi. Ale pomysł Murawiewa znalazł wtedy mało sympatji w sferach wyższych, a z ustąpieniem Murawiewa z Wilna zaniechano go zupełnie.

„Od tej pory upłynęło lat wiele, a doświadczenia życiowe kazały wydobyć znowu z pyłu zapomnienia myśl murawiewowską o przesiedleniu włościan wielkorosyjskich do kraju nadwiślańskiego i północno-zachodnich gubernij.

„Założenie ziemskiego banku włościańskiego ożywiło nadzieje w tym kierunku. Naturalne było przypuszczenie, iż bank włościański, jako instytucja państwowa, nie może ze swej działalności wykluczyć polityki, a rozporządzając znacznemi środkami, może zrobić wiele dobrego i to nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym. Wiadomo, że w licznych miejscowościach środkowej Rosji brak ziemi zmusza włościan — tak całemi gromadami jak i pojedynczo emigrować na wszystkie kresy Rosji. Wyjątek stanowią tu najbliższe kresy zachodnie, mimo, że łatwiej się tu dostać niż gdziekolwiekindziej. Nie potrzeba do tego szczególnych wysiłków, by ująć ten ruch w swe dłonie i skierować go tam, gdzieby przesiedlający się włościanie mogli przynieść największą korzyść dla państwa. Ale zdaje się jakoby bank włościański unikał „mięszania się do polityki," a dopiero w ostatnich czasach ujawnił chęć pomagania temu ruchowi i pokierowania nim ale nie na zachód, lecz na południe Rosji — do gubernji Ekaterynosławskiej, Chersońskiej i do niektórych innych. Prawda, że kraj Północno-Zachodni dołączono już do zakresu operacyj, ale jak widać z ostatniego sprawozdania banku, prowadzi się je w tak nieznacznym stopniu, że trudno zrozumieć, po co się wydaje tyle pieniędzy dajmy na to na otwarcie filji kowieńskiej, wydającej przez cały rok raptem trzy pożyczki, a pochodzi to wszystko ztąd, że same potrzeby ekonomiczne nie mogą tu być dostatecznym powodem do rozpoczęcia operacyj banku włościańskiego, ponieważ wskutek znanych okoliczności włościanie kraju Północno-Zachodniego i gubernij nadwiślańskich otrzymali o wiele znaczniejsze nadanie niż w innych okolicach Rosji europejskiej. Prawdopodobną więc jest rzeczą, że i w guberniach nadwiślańskich filie banku włościańskiego nie więcej będą wydawały pożyczek nad dwie lub trzy rocznie, jeżeli bank poprzestanie i tutaj li tylko na czysto lokalnej, biurokracyjnej działalności, która taki tylko zysk przyniesie, że zasobni miejscowi włościanie będą powiększali swe grunta na rachunek państwowy. Czyż warto podejmować całą pracę w tym jedynie celu? A jednak projektowane przepisy nie wspominają ani słówka o misji politycznej, o wzmocnieniu rosyjskiego żywiołu włościańskiego w tym kraju, o misji, która według nas, jedynie mogłaby usprawiedliwić wydatek skarbu, wyłożony na rozszerzenie operacyj w kraju nadwiślańskim, obliczony na 70 tysięcy rubli rocznie.

„Zresztą, nic jeszcze straconego. W radzie państwa mogą zajść w „przepisach" takie zmiany, że wskazany przez nas cel zajmie przynależne mu miejsce. Miejmy nadzieję, że tak się stanie". Niestety i my się tego obawiamy.

Gen. Boulanger „pro domo sua".

Paryski dziennik *Voltaire* ogłasza rozmowę, którą miał jeden z członków jego redakcji z ministrem wojny jenerałem B o u l a n g e r e m. Tenże powiedział co następuje: „Jestem republikaninem i dałem na to dość dowodów. Jeśli nie będę należał do składu nowego gabinetu, w takim razie poprostu powrócę do armji i zajmę w niej moją posadę. Wzniecać dziś podejrzenia co do przyszłej postawy mojej, jest co najmniej śmieszne. Wolę raczej o tem nie mówić — natomiast z ochotą przechodzę do moich zadań wojskowych. Owoż od 15 lat kraj nasz był w śnie pogrążony. Gdym objął tekę ministerjalną, obudziłem go, jak człowieka śpiącego, którego potrzeba za ramię potrząsać.

Kraj wysłuchał mię, dodał mi odwagi, poszedł za mną i stopniowo powracał do świadomości o swej godności i sile w obec niebezpieczeństw i groźb zagranicy. Jest to wiele znaczący efekt moralny z mojej administracji wojennej. Poszczególne jej działy można krytykować, atoli byłoby czystem zapoznawaniem ducha publicznego, gdyby się nie chciało przyznać, jak na pozór drobne szczegóły obudzają animusz militarny. Animusz ten, który do tej pory zdawał się być przywilejem niektórych tylko prowincyj — dziś ożywia całą ojczyznę naszą, która też za to obdarza mię zaufaniem swojem. Lecz cóż mogę poradzić na to, że do wszystkiego mięsza się polityka i podczas gdy jedni uważają mię jako człowieka nieodzownego do kontynuowania tych robót, równocześnie inni upatrują we mnie jakąś groźbę wojny? Jest przecież rzeczą notoryczną, że w o j n y n i e s z u k a m — przeciwnie czynię wszystko możebne, aby ominąć wszelakie nawet preteksty do reklamacyj ze strony państw sąsiednich. Ani kraj, ani armja nie prą do wojny — której w c a l e n i e ż y c z y m y s o b i e, b ę d ą c a t o l i g o t o w y m i wyruszyć w pole, gdybyśmy zostali zaczepieni. Niedawno temu robiono wszystko, aby naród nasz postawić w stanie należycie obronnym, i obecnie mogę wypowiedzieć bez przesady lekkomyślnej — że j e s t e ś m y g o t o w i.

Polityką zajmowałem się o tyle jeno, o ile to czynić musi minister rzeczypospolitej. Przytem musiałem wpoić w moich podwładnych to przekanie, ż e a r m j a i r z e c z p o s p o l i t a s ą j e d n e m i t e m s a m e m — i że zawsze spełniać będę obowiązki moje jako żołnierz i republikanin".

Rewelacje jen. Le Flo.

Jenerał Le Flo — który w r. 1785 był ambasadorem francuskim w Petersburgu, ogłosił przed kilku dniami tajną korespondencję ambasady z ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu. Agencja Havasa skarciła natychmiast w półurzędowym komunikacie tę niedyskrecję byłego ambasadora, ale to właśnie zwróciło na świeżo ogłoszone dokumenta tem większą uwagę. Łatwo przewidzieć, że rewelacje jenerała Le Flo wywołają cały szereg zarzutów, uzupełnień i protestów. W każdym razie niektóre zawarte w nich szczegóły zasługują na powtórzenie, jako przyczynek do dziejów Europy w ostatnich latach.

Rok 1875 zaczął się wśród niepokojących oznak wojennych. Przewidywania, iż Niemcy uderzą na Francję, zanim rzeczpospolita zaczerpnie sił do walki, nabrały pewniejszej podstawy, gdy z początkiem kwietnia ukazał się w berlińskiej *Post* artykuł pt. „*Krieg in Sicht*". Z listów jen. Le Flo dowiadujemy się, że obawa wojny, która z wiosną zaniepokoiła szersze koła, trapiła dyplomację już w ciągu miesięcy zimowych. Ambasador francuski uznał już wówczas za rzecz stosowną, zasięgnąć w tej mierze zdania ks. Gorczakowa; kanclerz rosyjski uspokajał go ile możności, a car Aleksander II podzielał w zupełności zapatrywanie kanclerza.

W połowie lutego wyjechał jen. Le Flo do Francji, gdzie bawił aż do pierwszych dni kwietnia. Przed samym wyjazdem z Paryża — gdy miał już powracać do stolicy Rosji, otrzymał od prezydenta rzeczypospolitej jenerała Mac Mahona tajne informacje, na podstawie których można było spodziewać się nowego niemieckiego najazdu. Pod wrażeniem tych informacyj przybywa jen. L Flo do Petersburga.

Od tej chwili rozpoczyna ambasador francuski usilne starania, mające na celu pozyskanie dla Francji opieki potężnego cara.

W pierwszej rozmowie, jaką jenerał Le Flo miał po swym powrocie z ks. Gorczakowem, starał się on odmalować położenie Francji, która nie pragnie wojny, ale gotową jest bronić się do upadłego. Kanclerz rosyjski pocieszał go tem, iż cała Europa potępiłaby nieusprawiedliwioną napaść ze strony Niemiec. Uwaga ta nie mogła oczywiście uspokoić ambasadora. W ciągu rozmowy wspomniał on o ciągłym niepokoju rządu niemieckiego, podejrzywającego Francję o chęć odzyskania Alzacji i Lotaryngji. „Co do tego — odparł kanclerz — Niemcy nie mają prawa się żalić; sami tego chcieli! Nie możemy was ganić za to, że w sercu żywicie nadzieję. Gdybym był Francuzem, nie traciłbym jej także".

Po tej rozmowie jenerał Le Flo nie wątpił o szczerej sympatji ks. Gorczakowa. Kilka zdań, które w tydzień potem usłyszał z ust Aleksandra II. wzbudziły w nim przekonanie, że sam monarcha rosyjski przejęty jest niemniejszą sympatją do sprawy francuskiej. Mówiąc z ambasadorem francuskim o ogólnej sytuacji, zapewniał go car zrazu o pokojowych zamiarach cesarza Wilhelma; gdy te zapewnienia nie dodały jenerałowi otuchy, monarcha wpadając w coraz większy zapał, wyrzekł nakoniec te ważne słowa: „Interesa obu naszych krajów są jednakowe i gdyby kiedyś, czemu nie chcę wierzyć, miało wam coś zagrażać, dowiecie się o tem natychmiast... dowiecie się o tem odemnie".

Tego samego dnia wiedziano o tej obietnicy carskiej w ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu Ks. Decazes, ówczesny minister, zaczął już wysnuwać z tych kilku wyrazów nadzieję zbrojnego przymierza z Rosją, gdy tymczasem ze strony niemieckiej zaczęto czynić w Petersburgu kroki, które mogły pokrzyżować wszystkie plany ambasadora francuskiego. Ks. Bismark wyprawił nad Newę p. Radowitza, jednego ze swych najzaufańszych powierników, a celem tej misji było zbadanie usposobienia Rosji względem Francji i Niemiec. Jenerał Le Flo twierdzi, że p. Radowitz starał się wybadać, za jaką cenę możnaby pozyskać życzliwą neutralność Rosji na wypadek wojny z Francją. Miał on nawet zapytywać wprost, czy neutralności tej nie możnaby okupić znacznemi ustępstwami, przyznanemi Rosji na Wschodzie, a na to zapytanie dano mu następującą odpowiedź: „Nie pragniemy nic nad to, co posiadamy. Staramy się jedynie o utrzymanie na Wschodzie obecnego stanu rzeczy i o utrwalenie pokoju, którego nieszczęśliwe chrześcijańskie ludy w swych krajach potrzebują nie mniej od innych narodów".

Tak kategoryczna odpowiedź, którą nawiasem mówiąc, dano na dwa lata przed wypowiedzeniem wojny państwu ottomańskiemu, sprawiła generałowi Le Flo niezmierną radość. Widział on w niej do-

---

8)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

V.

Nieinaczej... „sfuszerowane" życie — jak się rotmistrz wyraził — miał z nich dwojga pułkownik Meineck i właśnie dlatego posiadał sympatje doświadczonych i rozumnych ludzi, choć na pozór wszelka wina była jego udziałem... Gdy późniejszą swoją żonę poznał w domu jej ojca, jenerała Leskiewitscha, liczył zaledwie dwadzieścia sześć lat, podczas gdy panna Lina przekroczyła już była trzeci krzyżyk. Mimo to jednak świat, znający i ją i jego, bardziej zdziwił się, usłyszawszy o sympatjach jenerałówny dla młodego oficera, aniżeli, że ona temuż głowę zawróciła. Od najwcześniejszej młodości należała panna Lina Leskiewitsch do dziewcząt, obudzających ogólne zaciekawienie — iście wyjątkowych pod każdym względem i jakkolwiek — co wyznać należy dla miłości prawdy — sama nie ubiegała się nigdy o to, lokowano ją wśród świata kobiecego na zupełnie odrębnem, a bardziej honorowem stanowisku. Trzeba jej bowiem było i to przyznać, że przy wszystkich swoich kaprysach i oryginalnościach, nie posiadała jednak ani krzty z afektacji sztucznej, pretensjonalności itp. Cokolwiek świat mówił, było to dla niej zbyt obojętną rzeczą, żeby z tego powodu miała „pozować..." dla zyskania aplauzów galerji. Pobłażaniem całego otoczenia wypielęgnowana jej zarozumiałość nie umiała nawet rozpoznać, co było czasem kaprysem czystym, a gdy w dodatku ojciec zajmował wysokie stanowisko w hierarchji społecznej, sama zaś panna była rzeczywiście bardzo piękną i skoro chciała, umiała być zachwycającą, uprzejmą i miłą, więc to, co u innej panienki ganionoby niezawodnie jako srogie przywary, u niej nazywano ekscentrycznością, oryginalnością itd.

Zdradzając od lat dziecięcych silne i trwałe zajęcie dla pracy umysłowej, w dwudziestym piątym roku przedzierzgnęła się w skończoną sawantkę: między innemi n. p. studjowała także sanskryt i korespondowała z wielu koryfeuszami nauki i wiedzy. Przy tem nie był to umysł płytki i schorzały, lecz pełen humoru, bystrości i życia. Jazda konna i to zawsze pojedynkiem, bez grooma, lub towarzystwa męskiego; pływanie, dalekie spacery piesze, nawet szermierka była ulubioną jej rozrywką — natomiast tańcem pogardzała od lat niepamiętnych. Gdy raz dała się nakłonić do uczestnictwa w balu publicznym, cały czas spędziła tam w roli spektatora, który krytycznem okiem patrzał i studjował „skaczących" — jak mawiała — ludzi.

Z taką samą dumą wyniosłą, jak na taniec, spoglądała na wszelakie zalecanki i nadskakiwania mężczyzn. Hołdy zwykłych, tuzinkowych figur nudziły ją niewysłowienie i stawały się po pewnym czasie rodzajem tortury moralnej. Z śmiechem głośnym chlubiła się niejednokrotnie tem, że przez całe życie tylko trzech mężczyzn zdołało podbić jej serce i fantazję: Bonaparte, lord Byron i Bakunin.

Nic też dziwnego, że wszyscy znajomi, szczególnie zaś kobiety załamały ręce w niemem osłupieniu, gdy nagle usłyszały, że panna jenerałówna serjo zajęła się Franciszkiem Meineck — co prawda chłopcem ładnym, jak malowanie, lecz po nadto nic więcej. Był sobie najzwyklejszym w świecie oficerem od huzarów, który wszedłszy do salonu, tak długo kształtną postacią i pięknem obliczem odbijał korzystnie od kolegów, jak długo ust nie otwierał. Z pierwszym frazesem pryskał wszelki urok. Konie i psy były podobno jedynym tematem, którego omawianie nie kosztowało go wysiłków...

Łatwiej już i nie bez racji, pojmowali wszyscy, czem młodego porucznika zachwyciła starsza od niego wiekiem panna Lina. Pomijając bowiem urodę samą — a była to piękność mogąca zająć nawet najwybredniejszego znawcę kobiecej piękności — otaczał ją formalny nimb genialnych ekscentryczności i ekscentrycznych genialności, który działa podniecająco tak samo na umysły prostaczków, jak ludzi wyższych i duchem niecodziennych. I to, być może, czarowało naszego porucznika, schlebiając jego miłości własnej, że podczas gdy rozumna i imponująca panna Lina z góry traktowała wszystkich mężczyzn, trzymając ich chłodem i sztywnością swoją w należytem oddaleniu, z nim jednym była wcale inną. Rozmawiała chętnie, darzyła go widocznemi względami, pozbywała się chłodu i dumy i formalnie siliła się, aby w obec niego być uprzejmą i miłą.

Było tedy od niejakiego czasu rzeczą notoryczną, że Franciszek Meineck podobał się jenerałównie nie na żarty i ona sama tego nie przeczyła. Zdarzyło się raz, że jedna z przyjaciółek, kobieta podobnie jak ona „filozofka," zapytała ją po pewnym objedzie, co też znajduje niezwykłego w tym najpowszedniejszym w świecie oficerku, iż przez cały czas ignorowała resztę towarzystwa, zajęta dyskursem z nim jednym. Panna Lina odparła na to, wzruszając ramionami, że zawsze to mniej nudne a zabawniejsze, rozmawiać z takim najpowszedniejszym huzarem, niżeli patrzeć na to, jak bardzo rozumny i uczony człowiek starannie przeżuwa każdą potrawę. Z doświadczenia wie bowiem, że wszyscy koryfeusze naukowi, gdy siedzą przy wykwintnym stole, głównie na dobrem żuciu zasadzają swój obowiązek towarzyski.

Uczucia młodego Meinecka dla ślicznej filozofki miały zrazu cechę namiętną i entuzjastyczną, podczas gdy skłonność jej ku niemu była początkowo dość cichej i łagodnej natury. Dla niej był on sympatycznym dzieciakiem i chyba nikomu w świecie nie wydawałaby się bardziej nieprawdopodobną myśl, jak jej samej właśnie, aby znajomość z nim miała kiedyś oboje zaprowadzić do ołtarza. Spotykała go zawsze przyjaźnie, raz strofując iście po macierzyńsku, to znów otaczając formalną protekcją sprzyjającej mężczyźnie kobiety — lecz zakochania prawdziwego nie było w tem wszystkiem ani śladu.

Jakoś ku końcowi lutego, gdy zwodnicze ciepło zbyt wczesnej wiosny ogrzewało pola, budząc do życia całą roślinność — oczywiście zupełnie niepotrzebnie, bo jeszcze marzec w naszym „umiarkowanym" klimacie musiał odrobić swoje — pozwoliła panna Lina młodemu swojemu wielbicielowi, aby jej towarzyszył w wycieczkach konnych. Tutaj był on już w swoim żywiole i jakkolwiek jenerałówna toczyła rumakiem, jak najwprawniejsza amazonka, musiała jednak ukorzyć się w tej mierze przed jego wyższością. Po jednym z takich spacerów, gdy wróciła do domu zarumieniona i z błyszczącymi oczyma, nagle jakiś lęk opanował ją niewytłumaczony, to serce, takie stateczne zawsze i miarowe, tętniło w piersiach żywiej i pospieszniej. Aż nadto rozumna, aby się samej oszukiwać, odgadła wnet, że nieproszony i niepożądany gość przybywał — od sympatji czasem krok jeno do namiętnej miłości, a ona nie chciała przenigdy więzów małżeńskich. Zbyt była przyzwyczajona do niczem niekrępowanej wolności, aby monotonne pożycie z najbardziej nawet ukochanym człowiekiem, prędzej czy później nie zaciężyło u jej nóg młyńskim kamieniem...

To też ocknąwszy się tak rychło, nie mówiąc oprócz najbliższej rodziny nikomu nic, wyniosła się z miasta, gdzie ojciec pełnił służbę jeneralską, zaraz nazajutrz i oparła się aż w odległym ztąd o kilkadziesiąt mil zakątku prowincjonalnym, małej posiadłości wiejskiej, w której nieraz przesiadywała po kilka miesięcy w towarzystwie starego ogrodnika i garderobiany.

Swoją drogą domostwo to — przed laty młyn wodny — miało wszystkie zalety i wady pięknego i arcypoetycznego ustronia wiejskiego. Olbrzymia brzoza płacząca wystrzelała w górę tuż pod oknami i zielone warkocze swoje kładła na staroświeckim dachu manzardowym. O krok od niej szumiał po kamykach, jak kryształ jasny potoczek, który napatrzywszy się w błękitne oczka pobrzeżnych niezapominajek, macierzanki i innego kwiecia, wpadał z werwą młodzieńczą do pobliskiej rzeki.

Co prawda — wówczas, w pamiętnym marcu, spały jeszcze niezapominajki pod śniegiem, a strumyk ściśnięty lodowemi więzami, jak powijakiem, ledwie zwolna i po cichu płynął do swojej mety. Wróżby ludzkie w lutym mówiły dobrze, przyszedł bowiem marzec, rzeczywiście zimny, śnieżny i mroźny, jak grudzień. Długie sople lodu, jak koronka, ubierały dach domostwa sięgając aż do okien; gałęzie brzozy, otulone puchem śnieżnym, lśniły się miljonami kryształików, niby biała ślubna suknia królewny, obsypana hojnie brylantami.

Od rana do wieczora siadywała panna Lina, jak drugi doktór Faust, nb. w spodnicy, w dużym pustym pokoju, którego jedyne umeblowanie stanowiły szafy z książkami, i ogromny stół, pokryty zielonem suknem, na nim stosy foljantów, globy, retorty, teleskop itd. Siłą mocą starała się zapracowywać umysłowo i w tem oderwaniu od świata i życia odnaleść siebie taką samą, jak była dawniej — obojętną i dumną.

Wtem pewnego dnia zjawił się w tem ustroniu Meineck. Przyjęła go z rozmyślnie swobodnym i obojętnym uśmiechem na twarzy, nie ruszając się nawet od stołu i wywijając piórem, jakby chciała przybyszowi dać do zrozumienia, że dłuższa jego wizyta bynajmniej nie jest dla niej pożądaną. Zauważył to nasz oficer. Zakłopotany i zatrwożony widokiem otaczających go zewsząd aparatów nauki i wiedzy, usiadł na fotelu, z którego przedtem musiał zdjąć spory leksykon grecki i dwa grube roczniki jakiegoś „Przeglądu naukowego". Rozpoczął dyskurs, lecz język utykał mu co chwilę i tylko piękne oczy młodzieńca, zapatrzone w gospodynię domu, świadczyły wymownie o tęsknocie, która go tu przygnała. Jenerałówna miała dziś na sobie skromny kostjum z ciemnozielonego sukienka, który przylegał do jej smukłej kibici, jak amazonka. Czarne jak heban włosy, ucięte przy samym karku, spadały w naturalnych kędziorach na tył głowy, gładko po za uszy zaczesane. Pan porucznik zachwycony był wdziękiem tej bezpretensjonalnej

wód, że Rosja za żadną cenę nie wyda Francji Niemcom, a ta pewność pozwalała mu spoglądać z dumą na misję, z której się tak chlubnie wywiązał. W Paryżu nie zapatrywano się w ten sam sposób na położenie Francji. W parę dni później otrzymał jenerał obszerny list od księcia Decazes. który nalega na niego, ażeby starał się jeszcze coś więcej uzyskać. Francuski minister spraw zagranicznych wdzięcznym jest carowi za obietnicę ostrzeżenia Francji o grożącem jej niebezpieczeństwie, ale nie ma on pewności, czy Aleksander II będzie zawsze dokładnie obznajomionym z zamiarami Niemiec; przypuszcza on raczej, że ks. Bismark będzie wolał uderzyć na Francję. nie uwiadamiając o tem cara. Ks. Decazes chciałby zatem otrzymać przyrzeczenie, że car będzie uważał taką niespodziankę za osobistą obrazę i że dobędzie miecza, ażeby osłonić tych. którzy zawierzyli jego słowu.

List ten, przepełniony pochlebstwami dla Aleksandra, wprawił ambasadora w niemały kłopot. Niepodobna mu było żądać przyrzeczeń, których się minister domagał. Chcąc jednak wybrnąć z kłopotliwego położenia opowiedział całą rzecz księciu Gorczakowowi, a ten podjął się wręczyć list ks. Decazes samemu carowi. Nazajutrz zwrócono posłowi francuskiemu list ministra a równocześnie ks. Gorczakow oznajmił mu na piśmie, że car dziękując za ten dowód ufności, powtarza raz jeszcze zapewnienie. które jenerał z ust jego usłyszał.

Tym razem dyplomata francuski uważał swój tryumf za zupełny. Wypadki, które wkrótce potem nastąpiły, utwierdziły go w przekonaniu, że Francja uniknęła wojny dzięki opiece cara Aleksandra. Osobiście był on zachwycony serdecznością, jaką mu okazywano na dworze rosyjskim, a radość jego doszła do najwyższego stopnia, gdy mu nadano order św. Andrzeja.

Odtąd już i ks. Decazes podziela zupełnie te zapatrywania. Nie wątpi on, że car bawiąc wśród lata w Berlinie, wpłynął skutecznie na usposobienie cesarza Wilhelma i że ks. Gorczakow poruszył równocześnie Anglję, Austrję i Włochy, ażeby wspólnemi siłami powstrzymały ks. Bismarka od jego wojowniczych zamiarów. Lord Derby okazał się dosyć do tego skłonnym: inaczej zapatrywano się w Wiedniu. „Austrja — pisze ks. Decazes — zanadto lęka się o siebie, ażeby mogła pójść naprzód.“

Z prowincji.

Iwonicz 24. maja. (*Tutejszy zakład leczniczy*). Sezon ubiegły był mniej licznym od lat poprzednich, jednak był więcej ożywionym, bawiono się ochoczo, a nadto zawarto 5 małżeństw. Na rozpoczynający się zaś sezon zakład wystąpi w odświeżonej szacie, i z wielu udogodnieniami. Do ważniejszych należy nowo utworzony gabinet inhalacyjny o aparatach Göbla z Ems do leczenia cierpień gardła i przewodu nosowego: dalej rozszerzenie werandy restauracyjnej przy placu Dietla, zaopatrzenie główniejszych budynków w dzwonki elektryczne, mieszkań w dogodne materace, meble, piece, zapuszczenie podłóg olejną farbą, wreszcie założenie skweru przy kiosku muzycznym, wzorzystych kobierców kwiatowych itp. O ile Iwonicz jako specjalne zdrojowisko jest ważnym dla cierpiącej ludzkości — o tem, jako o rzeczy znanej, nie wspominamy. Przez wzgląd jednak na jego wysokie położenie, otoczenie odwiecznemi borami iglastemi, szczególnie łagodny klimat, obfitość wydzielającego się ozonu i gazów podziemnych — jest Iwonicz miejscowością zdrową i piękną. Dlatego też zarząd zakładu zwrócił uwagę swoją w kierunku umożebnienia w nim miłego pobytu także dla niepotrzebujących kuracji jodowej i w tym celu urządził żentycarnię, podój krów itp.

Przyjęcie następcy tronu.

Onegdaj odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego 2-gie posiedzenie komitetu krajowego dla przyjęcia następcy tronu.

W sprawie przyjęcia, które się ma odbyć kosztem kraju w jednej z najobszerniejszych sal kopalń wielickich, uchwalono odnieść się do prezesów Rad powiatowych: chrzanowskiej, wielickiej i krakowskiej.

Co do przyjęcia we Lwowie, prezydent miasta pan Mochnacki, zakomunikował komitetowi szczegółowy program przyjęcia, a to: Dnia 2go lipca iluminacja ulic, oświetlenie ogrodu Miejskiego, korowód z pochodniami przed gmachem namiestnictwa i serenada; d. 3. lipca urządzenie na stokach góry Zamkowej i na dolinie nad stawem Kisielki jarmarku ludowego, któremu gość z namiotu, urządzonego przy bramie tryumfalnej u wjazdu z ulicy Teatyńskiej, przypatrywać się będzie. Projektowanym jest zarazem pochód grup włościańskich i wesel ludowych w charakterystycznych strojach ludowych rozmaitych okolic Galicji Wschodniej (między temi Bojki, Hucuły i Łemki). Pochód ten wyruszyć ma z pod pawilonu na Górze Zamkowej i przejdzie po pod namiot następcy tronu, poczem spuści się na dół, drogą wiodącą na dolinę Kisielki. Tego samego dnia wieczór o godzinie 9-tej, odbędzie się w gmachu Sejmowym kosztem kraju wielka recepcja przy oświetleniu *a giorno* przeciwległego ogrodu Pojezuickiego, w którym przygrywać będą wszystkie muzyki wojskowe. Dla obmyślenia szczegółowego programu tej recepcji wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. Kaz. hr. Badeniego, dr. Marchwickiego, Rodakowskiego i prof. Zacharjewicza pod przewodnictwem marszałka krajowego.

Przyznano subwencję z funduszu krajowego powiatowi złoczowskiemu na uporządkowanie dróg powiatowych i gminnych, któremi arcyksiążę do Pieniak i Podhorzec przejeżdżać będzie. Odmówiono natomiast pow. husiatyńskiemu, gdyż koszta naprawy i przygowania dróg tamtejszych poniosą sami obywatele okoliczni.

† Włodzimierz Podgórski.

Dnia 26. b. m. o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczór zmarł w lwowskim szpitalu powszechnym Włodzimierz Podgórski, długoletni współpracownik naszego pisma, licząc lat 57. S. p. Włodzimierz urodził się w Grodzieńskiem, gdzie ojciec jego posiadał majątek w ziemi.

Jako uczeń szkoły wojskowej, został już w 25. roku życia sztabskapitanem artylerji ros. Wiadomość o wzięciu Sebastopola przez wojska sprzymierzonych, oddziałała nań w ten sposób, że będąc właśnie w kółku oficerów, kazał podać szampana i wypił na powodzenie oręża nieprzyjaciół Rosji, za co poszedł na Sybir, gdzie przydany był jako adjutant do boku nieznanego nam z nazwiska jenerała.

Wystąpiwszy z wojska ożenił się i osiadł w dość znacznym majątku, odziedziczonym po ojcu. W czasie powstania styczniowego rząd narodowy mianował go naczelnikiem cywilnym województwa Lubelskiego. W ogóle brał udział czynny w organizacji ruchu powstańczego. W jednej z potyczek stoczonych podobno przez jen. Kruka, nabawił się zmarły defektu, który stał się już wówczas zawiązkiem choroby, mającej kiedyś śmierć przyspieszyć. W Galicji był po raz pierwszy, wysłany przez rząd narodowy przed wyprawą jen. Wysockiego na Radziwiłłów. Stały jednak pobyt jego w tej części b. Rzeczypospolitej rozpoczął się w roku 1867. Przybył tu po stracie majątku, żonę zostawiwszy w Królestwie u krewnych.

W roku 1869 rozpoczął ciernisty zawód dziennikarski pod kierunkiem, jak wszyscy w owych czasach — śp. Jana Dobrzańskiego, który zaangażował go do *Gazety Narodowej*. Obeznany gruntownie ze stosunkami rosyjskiemi, szczególnie w tym dziale znakomite oddawał usługi. Okoliczność jednak, że w dziennikarstwie galicyjskiem nikt prawie nie ma działu stałego i że zatem także śp. Podgórski używany był do prac innych sprawiła, że w *Gazecie* ukazał się naraz dział nowy, który zyskał rozgłos i szeroki koło czytelników.

Była to — z zaprowadzeniem sądów przysięgłych — rubryka sprawozdań z izby sądowej. Podgórski umiał obudzić dla niej zajęcie powszechne, dając w niej dowody talentu nowelisty i zmysłu obserwacyjnego. Jego styl barwny a zarazem jędrny, pełen śmiałych zwrotów, nosił cechę oryginalności.

W roku 1875 został śp. Włodzimierz współpracownikiem *Dziennika Polskiego* i tutaj dalej pracował w zainicjowanym kierunku. Wreszcie za przyczynieniem się śp. Lama uwolniony został od sprawozdań sądowych, które kosztowały go wiele emocji mimo, że z takim powodzeniem dział ten prowadził. Dość powiedzieć, że jeden z najprzedniejszych estetyków naszych, zachęcał Podgórskiego do wydania tych sprawozdań sądowych w osobnej książce.

Jak doskonale znał on stosunki rosyjskie, dowodzi fakt, iż raz zamieszczona przezeń w *Dzienniku* zapowiedź, jak sobie wkrótce (nie pamiętamy już w jakim wypadku, ale dość, że w bardzo ważnym), rząd rosyjski postąpi, sprawdziła się niemal w naznaczonym terminie.. Sprawozdania z ostatnich odczytów Kalinki we Lwowie, drukowane w *Dzienniku*, sprawiły, że znakomity historyk starał się koniecznie poznać ich autora, którym był śp. Włodzimierz.

Na kilka miesięcy przed zgonem rozpoczął tłumaczenie dzieła pułkownika Puzyrewskiego o wojnie w r. 1831. Śp. Podgórski posiadał gruntowne wykształcenie, szczególniej znakomitą wiedzę historyczną. Dzieje Polski zwłaszcza znał w najdrobniejszych niemal szczegółach. Umarł w szpitalu, gdyż do ostatniej chwili nie miał nikogo przy sobie z krewnych, a opieki ciągłej potrzebował. Pozostawia pamięć człowieka prawego i najlepszego kolegi. Cześć mu!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 29 t. m. o godz. 5. popołudniu z kostnicy szpitala powszechnego na cmentarz Łyczakowski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybył wczoraj z Budapesztu do Wiednia i udał się wprost do rezydencji letniej w zwierzyńcu Lainz. Dziś odbywa przegląd pułków artylerji.

Wiadomości osobiste. Zygmunt ks. Czartoryski z Rokosowa, w Poznańskiem, kupił od p. Wilczyńskiego majątek Szurków, ratując tym sposobem kawał ziemi od kolonizacji niemieckiej. — Stan zdrowia dr. Billrotha jest zadowalający. — Prokurator państwa w Złoczowie dr. Adolf Frendel otrzymał tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Ludwika z hr. Dunin-Borkowskich Niezabitowska. Zwłoki jej zostały, jak się dowiadujemy, zabalsamowane metodą słynną Sucqueta przez prof. dr. Longina Feigla. — Robert Denarowski, protomedyk bukowiński, zmarł w Czerniowcach. — Juljan Ostoja Fink, weteran z r. 1831, właściciel dóbr ziemskich, zmarł przedwczoraj we wsi Komorniki, powiatu wielickiego, w 82 roku życia. — Przed kilku dniami zmarł w Warszawie znany pedagog i literat Rufin Mozorowicz.

Kalendarz. Sobota (28.): Wilhelma — Jaromira. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godz. 7. min. 41.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dziewiętniki, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Festyn połączony z loterją fantową na dochód Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“ odbędzie się dnia 29. bm., a w razie niepogody 30. bm.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Langiewicza, które odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów, nie zgromadziło tyle publiczności, na ile pamięć Langiewicza zasługiwała. Mowę żałobną bardzo piękną wypowiedział ks. dr. Jan Siemieński. W czasie nabożeństwa śpiewała na chórze dwunastka „Echo“, a wreszcie zgromadzeni wierni odśpiewali „Boże coś Polskę“.

W końcu jeszcze jedno. *Tempora mutantur*. 24 lat temu śp. jenerał Langiewicz na czele tysięcy młodzieży walczył w obronie Ojczyzny, nią zdobywał szańce i baterje moskiewskie — dziś na nabożeństwie żałobnem za tego bojownika jawiło się kilkudziesięciu młodzieży, a do końca nabożeństwa wytrwało — pięciu! Tak, zmieniają się czasy, ale czy na lepsze?

Za spokój duszy śp. dr. Zyblikiewicza odbędzie się d. 31. bm. we wtorek o godz. $\frac{1}{2}$10 żałobne nabożeństwo w cerkwi św. Pokrowy w Buczaczu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Romualda Łabęckiego rzeczywistym nauczycielem kierującym w Kołodziejówce.

Wien. Ztg. ogłasza nominacje radców Sądu krajowego: Władysława Samolewicza i Ludwika Habdank Białoskórskiego radcami wyższego sądu we Lwowie.

Pełen jadu i napaści artykuł p. n. „Eine Geschichte aus Galizien“ zawiera ostatnia *Deut. Ztg.* W obszernym tym elaboracie, nie mogącym mieć co innego na celu, jak zohydzenie Polaków, donosi o wypadku, jaki miał miejsce w pow. bocheńskim. Przed kilku laty właściciel wsi Rozdziele górne, p. Kielawa, rozparcelował swą posiadłość i sprzedał włościanom. Sporządzono u notarjusza akty kupna i sprzedaży, które miały się zaczynać od słów: „Za rządów łaskawie nam panującego Najjaś. Pana Franciszka Józefa I., cesarza Austrji, króla Węgier itd.“ — a to dla tem większego upewnienia, a raczej obałamucenia włościan, że rzeczywiście parcele owe przeszły na ich własność. Tymczasem p. Kielawa z powodu, że wspomniane akty nie zostały zaintabulowane, sprzedał Rozdziele górne komu innemu, ten znowu dalej i dziś wróciły znowu do Kielawy, którego wierzyciele wystawili obecnie Rozdziele na licytację. Między wierzycielami, jak powiada *Deut. Ztg.*, jest także ks. Adam Sapieha. Włościanie nabywcy dowiedziawszy się o tem, odnieśli się do swego posła w Wiedniu, p. Orzechowskiego. z prośbą o wystaranie się audjencji u cesarza — co Orzechowski opowiedział innym członkom Koła polskiego, a sprawę poruczono dr. Machalskiemu do przeprowadzenia i uratowania włościan od niechybnej ruiny.

Gdyby *Deut. Ztg.* donosząc o wspomnianym wypadku była nazwała owego p. Kielawę oszustem — niebyśmy przeciw temu mieć nie mogli, ale aby z jednego takiego oderwanego faktu rzucać ohydne i najcięższe obelgi przeciw całej szlachcie, przeciw członkom Koła polskiego, że zwietrzywszy skandal, afery tej zaraz nie roztrąbili — to już chyba nie troskliwość o dobro włościan polskich — ale chęć zelżenia i rzucenia kalumnji jużto na cały naród, jużto bodaj na jeden jego stan. *Deut. Ztg.* musi przecież wiedzieć, że nie ma takiego stanu i takiego narodu, w którymby prócz ludzi uczciwych nie było i oszustów.

Co się zaś tyczy samej sprawy, to nie wątpimy, że wszyscy członkowie Koła polskiego zrobią co tylko możliwe, aby włościanie nic nie stracili, a winowajcy znaleźli się tam, gdzie dla nich najodpowiedniejsze miejsce.

Dla aspirantów do posad oficerskich w landszturmie. Aby aspirantom, chcącym złożyć teoretyczny egzamin oficerski, podać sposobność do wykształcenia się praktycznego, zarządziło obecnie ministerstwo obrony krajowej, że w czasie tegorocznych głównych ćwiczeń bataljonów obrony krajowej mają być utworzone kursa praktyczne, pod warunkiem jednak, jeśli w dotyczących stacjach zgłosi się odpowiednia — co najmniej 20 — liczba kandydatów. Zadaniem tych kursów będzie wyćwiczenie frekwentantów w najnieodzowniejszych szczegółach ewentualnej służby wojskowej, jako komendantów pomniejszych oddziałów landszturmu, przyczem jednak muszą oni wpierw już posiadać wymagane wiadomości teoretyczne. W czasie tego kursu będą oni w ogóle traktowani jako ochotnicy jednoroczni. Mundurów i broni dostarczą im za odpowiedniem wynagrodzeniem same bataljony landwerzyckie, a o wikt i mieszkanie mają troszczyć się sami. Jak długo noszą mundur, podlegają przepisom wojskowym, zresztą jednak jurysdykcji cywilnej. Po ukończeniu kursu komenda bataljonowa zestawi relacje o praktycznej użyteczności frekwentantów, które następnie będą dyrektywą dla komisji przy egzaminach teoretycznych.

Emigracja. Czytamy w *Czasie*: Dziś rano przytrzymała krakowska policja Marjannę i Katarzynę Wiśniowskie, Teklę Godek i Antoniego Salomona, włościan pochodzących z Cieszyny, parafji Frysztak, powiatu Jasło, na wychodztwie do Ameryki bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. Przytrzymanych zwrócono do miejsca pochodzenia.

Doktorat. P. Tomasz Wojnarski, rodem z Pobiednika w Królestwie Polskiem, i Maurycy Bendel, rodem ze Lwowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś p. Franciszek Stefczyk, rodem z Krakowa, docent krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, stopień doktora filozofji.

Z życia śp. Zyblikiewicza. Jak wiadomo, wiszą w sali sejmowej we Lwowie portrety wszystkich marszałków — o portrecie śp. Mikołaja Zyblikiewicza opowiadają Krakowianie następną historję:

Portretowania marszałka podjął się mistrz Matejko i naszkicował postać Zyblikiewicza w polskim stroju, z czapką soboiową na głowie a laską marszałkowską w ręku. Daremnemi były przedstawienia, że marszałek w Sejmie dzierżąc laskę, nie ma czapki na głowie i odwrotnie, że będąc w czapce, nie może trzymać laski, która tylko podczas posiedzeń jest oznaką jego godności. Mistrz odpowiadał nawet samemu Zyblikiewiczowi: „Inaczej nie będę malował.“

W kółku przyjaciół tłumaczył Matejko swój upor tem, że tą sytuacją maluje właśnie charakter i działalność Zyblikiewicza, który „laski marszałkowskiej“ nigdy i po za Sejmem „z dłoni nie wypuścił“ — zaś czapki przed „nikim nigdy i nigdzie, ani w Sejmie nie zdjął“. Zdaje się, że interpretacja ta doszła do uszu marszałka i musiała mu się podobać, bo od owej pory nie nalegał na Matejkę, by plan portretu zmienił.

Wybory do krak. rady miejskiej rozpisane zostaną na dnie 17., 20. i 22. czerwca br.

Bardzo śmieszne. Z Tyśmienicy otrzymujemy od kilku dni rozmaite korespondencje, dotyczące uskutecznionych tam wyborów do rady gminnej. Składamy je — nie w koszu, ale na biurku redakcyjnem, aby przekonać się do jakiej ilości dojdzie ich liczba i do jakiego punktu kulminacyjnego może dojść zaślepienie prowincjonalne. Korespondencje nadchodzące z Tyśmienicy czyta się jakby doniesienia o wyborach do parlamentu np.... francuskiego. Jeden z korespondentów pisze: „Zacięta walka stronnictwa klerykalnego przeciw większości liberalnej i niezawisłej — skończyła się zupełną porażką klerykałów.“

Więc już w Tyśmienicy są takie dwa silne, zorganizowane stronnictwa klerykałów i liberałów! Ciekawibyśmy byli poznać listę jednych i drugich — możeby wtedy udało się inaczej owe stronnictwa, a przynajmniej jedno z nich nazwać.

Wypadek śmierci, który się wydarzył na ul. Żółkiewskiej, a o którym zdał sprawozdanie fizyk miejski, iż nastąpił przy objawach cholerycznych — był spowodowany, jak wykazała obdukcja, gruźlicą, która rzuciła się na kiszki. Nie była to więc żadna cholera. W każdym razie należy się fizykowi dzieln. III. uznanie, że gdy tylko zauważył objawy podejrzane, zajął się zbadaniem rzeczy gorliwie.

Zapiski policyjne. Skradziono indyka, dwie kury duże, czarną i krasą, oraz koguta srokatego; zegarek tombakowy; złote kółczyki z niebieskiemi kamykami. — Zgubiono złoty kółczyk o jednym dużym brylancie, wartości około 200 złr., za którego złożeniem w policji otrzyma rzetelny znalazca sowitą nagrodę; pugilares z kawałkiem przetopionego złota, kształtu czworaka i z kwotą 1 złr. 20 ct. — Znaleziono służbową książkę Eufrozyny Kuź alias Kuzierskiej z Krosna; paszport Jakóba Kłapsowicza, zarobnika z Grzymałowa i dokument po rosyjsku pisany; czarny surdut, kamizelkę i kołnierzyk na dworcu Podzamcze, przez jakiegoś podróżnego tam pozostawione. — Zakwestjonowano srebrną większą łyżeczkę znaczoną H. P.

Podejrzana własność. Tutejszy złotnik, Dawid Baucher, zakwestjonował przedwczoraj u młodego mężczyzny, przyzwoicie ubranego, parę złotych djamentami wysadzanych kółczyków dawniejszej konstrukcji do zamykania, wartości około 30 złr., które mu tenże na sprzedaż ofiarował. Gdy złotnik chciał nieznajomego sprowadzić do policji w celu wykazania prawa własności, umknął tenże z pracowni. Ścigali go wprawdzie dwaj uczniowie złotnika od Rynku aż do ulicy Kopernika, lecz nadaremnie.

Włóczęga, aresztowana zeszłej nocy przez stójkowego, która nazwała się przed nim Katarzyną Śliwińską, zasypała temuż przed zabudowaniem aresztów policyjnych, oczy piaskiem i uciekła. Po chwili odszukał ją stójkowy w korycie Pełtwi na placu Zbożowym, do której skoczywszy w celu ukrycia się i tak mocno się potłukła, że musiano ją odwieźć do szpitala.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Brodach, z grupy gminy miasta Brodów, rozpisany został na dzień 28. czerwca bieżącego roku; zaś jednego członka tejże rady z grupy gmin wiejskich, na dzień 13. lipca bieżącego roku.

Królowa bez kolacji. Podczas podróży królowej serbskiej do Krymu, wydarzył się w Turn-Sewerinie niemiły, acz komiczny wypadek. Poseł serbski w Bukareszcie p. Stajovics, który czekał na monarchinię swoją na granicy rumuńskiej, otrzymał z Belgradu telegram, iż królowa spożyje kolację na pokładzie statku, nie zaś w restauracji na dworcu w Turn-Severinie. Gdy jednak królowa do miejscowości tej przybyła, zażądała na dworcu, stosownie do wydanego poprzednio przez siebie rozkazu, kolacji. Ogólne osłupienie, przedstawianie telegramu, usprawiedliwianie się! Restaurator dworca nic nie przygotował, podobnież i restaurator parowca. Królowa zaś w czasie jazdy na Dunaju, posilała się tylko zimnemi przekąskami i oświadczyła, iż jest dobrze głodną. Po długiem szukaniu zdobyto gdzieś nareszcie za wysoką cenę, dla jej zgłodniałej królewskiej mości, półmisek sterleta. A powodem tego *qui pro quo*, była mylnie przez telegrafistę napisana depesza.

Piorun. Z Palermo donoszą, że niedaleko Girgenti zabił przedwczoraj piorun 17 ludzi.

Piękny budynek lwowskiego „Sokoła“ w niedalekiej przyszłości przybierze wspanialszą szatę. Nowo wybrany wydział przyjął ofertę p. Kamienobrodzkiego, którą powierzoną mu została wyprawa fasady, a znany i utalentowany rzeźbiarz-artysta p. Piotr Harasimowicz objął roboty rzeźbiarskie.

Komitet miejski, zajmujący się ułożeniem programu przyjęcia arcyksięcia Rudolfa w naszem mieście, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu na wniosek p. Bardasza, aby wszystkie zamówienia uskuteczniane były o ile możności w kraju.

Wierzyciele upadłego banku zastawniczego zeszli się wczoraj rano w sali rozpraw sądu kraj. po to tylko, aby się dowiedzieć, że rachunki p. zarządcy masy dotąd jeszcze — nie zostały przetrutynowane. Zgromadzenie odroczono więc do czasu bliżej nieoznaczonego.

Charakterystycznem jest, że gdy ściągnięto dotąd na rzecz masy upadłego banku 8000 zł., koszta notarjusza wynoszą 1500 zł., zarządcy masy 2500 zł., a zaległy podatek dochodowy (ładny dochód skoro zbankrutowano) 10.000 zł.

Nie wielkiem zainteresowaniem cieszy się tutejsze towarzystwo „Ochrony zwierząt“, skoro na 657 członków, a z tego 279 miejscowych, zebrało się wczoraj na walne zgromadzenie zaledwie 16 — a dodać należy, że zgromadzenia te nawet nie każdego roku się odbywają, ostatnie bowiem było jeszcze 13. czerwca 1885. Zebranie wczorajsze zagaił wiceprezes towarzystwa p. Pławicki zawiadomieniem, że będąc na zgromadzeniu w Wiedniu, zwołanem dla zorganizowania związku austro-węgierskich towarzystw ochrony zwierząt, zdołał przeprowadzić wniosek, aby na zebraniach związku mógł każdy przemawiać w języku swego kraju. P. Lewandowski odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa, z którego dowiadujemy się, iż interwenjowało ono bardzo często w sprawie ochrony zwierząt, zajmowało się gorliwie sprawą koni dorożkarskich i tramwajowych, a w ogólnych sprawach towarzystwa, wniosło do różnych władz 140 podań. Na rozmaite interpelacje dawał p. sekretarz wyczerpujące wyjaśnienia, a przytem skarżył się, że za mało doniesień przychodzi do towarzystwa, skutkiem czego często karygodne wypadki dręczenia, przechodzą niepostrzeżenie, a nadto, że policja, szczególnie co do dorożkarzy, za mało rozwija energji.

Co do stanu kasowego, to w r. 1885 była nadwyżka 6 złr. 86 cnt. — w roku zaś 1886 dochody wynosiły 647 złr. 38 cnt. a rozchód 734 złr. 37 cnt. — niedobór więc 86 złr. 99 cnt.

Wreszcie uskuteczniono wybory. Prezesem został dr. Józef Malinowski, zastępcą dr. Feliks Pławicki. Do wydziału weszli: pp. dr. Szaraniewicz, Stwiertnia, Słanowski, Mussil, dr. Kratter i Łomnicki; na zastępców wybrano pp. Marescha, Richtmanna, Stroha, Rewakowicza, Gabora i Podgórskiego. Sekretarzami zostali pp. Lewandowski i Rojek, a lustratorami pp. Żebrowski i Zawadil.

(*m*) **Izba handlowo-przemysłowa.** Na wczorajszem posiedzeniu (26. bm.) prezydent Izby p. Simon zdawał sprawę z posiedzeń Rady kolejowej państwowej we Wiedniu, na których wraz z p. Epsteinem reprezentował Izbę lwowską. Ze spraw, obchodzących nasz kraj, podnieść wypada sprawę taryf różniczkowych przy przewozie nafty. Obecnie nastąpi pewne obniżenie, w ruchu bowiem lokalnym zamiast 0·35 centa od kilograma i kilometra drogi, płacić się będzie 0.25 centa. Zaś co do linji na całej przestrzeni i związku kolei galicyjsko-wiedeńskiego i galicyjsko-czeskiego, zamiast 0·16 centa płacić się będzie 0·13 centa. P. Czedik przyrzekł delegatom, że w najbliższym czasie zrobione będą dalsze ustępstwa. Co do kolei Karola Ludwika, zastosowano tę samą taryfę, która istnieje dla Wiednia, 0·13 ct., a obniżenie to wejdzie w życie z dniem 1. czerwca.

Drugą sprawą jest wywóz wołów do Wiednia. Był on dotychczas ogromnie protegowany i miał wyjątkowe warunki. Obecnie, dotychczasowa zasada, zastosowywana przy wywozie wołów, będzie zmieniona. Wóz wymierzać się będzie wedle objętości i płacić się będzie od wagonu 10 centów i 0·10 centa od metra kubicznego. Ta sama taryfa, która wydaną jest dla Wiednia, będzie obowiązywała dla Morawji, Szląska i Czech.

Również karty abonamentowe wydawane dotychczas na pewne osoby i pewien ściśle oznaczony czas, odtąd wydawane będą na przestrzeń. Przy 5000 kilometrach będzie opust 20% a przy każdej dalszej tysiączce opust większy o 10%.

Sprawa odrębnej reprezentacji w radzie kolejowej, izb handlowej lwowskiej i brodzkiej, jak się wyraził p. prezydent „nie tęgo stoi“, a delegaci dowiedzieli się, że sfery decydujące źle by się zapatrywały na rozłączenie izb.

W dalszym ciągu posiedzenia dzisiejszego, załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Na targ międzynarodowy w Wiedniu jako delegat izby uda się p. Buber.

„Na sposoby biorą się.“ Do filji poczty nr. III. przyszedł wczoraj o godz. 8. rano żyd Irc Weithorn, rzekomo handlarz ze Sokala, z prośbą o zmienianie banknotu 10-reńskowego. Oficjał pocztowy p. Piwel czyniąc zadość tej prośbie, dał Weithornowi 10 srebrnych guldenów, z czego tenże jednak nie był zadowolony, gdyż zażądał banknotu na 5 złr. i 5 guldenów papierowych. W obec natłoku publiczności, grzeczny urzędnik odmówił temu żądaniu, a żyd wręczył mu otrzymane srebrne guldeny. P. Piwel po przeliczeniu przekonał się, że jeden gulden brakuje, chwycił więc za rękę żyda, który chciał się w tej chwili ulotnić, i wytrząsł mu z rękawa ukrytego srebrniaka. Zręcznego oszusta, który w ten sposób już kilka razy szczęśliwie manipulował, oddano w ręce policji.

Aresztowany... policjant. Tysiące publiczności przypatrywały się wczoraj niezwykłej scenie, jaka się odbyła na placu św. Ducha między policjantem, niebędącym w służbie, a wachmistrzem artylerji. Dumny stróż bezpieczeństwa nie chciał „saliterować“ panu wachmistrzowi, a ten zaprowadził go przemocą na odwach. Na czem się skończyło, publiczność. pomimo 3-godzinnego oblężenia odwachu, nie dowiedziała się. Na cześć wachmistrza wnosiła gawiedź liczne okrzyki, wołając z radością: „policaj ariterowany“.

Pies wściekły, który się pojawił wczoraj rano na dworcu kolei Karola Ludwika, napadł wieczorem żołnierza policyjnego, któremu podarł suknie. W godzinę później schwytał psa oprawca. Z powodu, że kilka psów zostało pokąsanych, przedsięwzięto w tym kierunku energiczne dochodzenia.

Zguba. Kazimierz Zyliński, gospodarz z Zimnejwody, zgubił wczoraj książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 400 złr. — Woźny filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Szymon Dam, zgubił przekaz na 417 franków i 35 centimów.

Krynica.

(Dokończenie.)

(*Dr. W. N.*) Wiadomo, jakie postępy zrobiła hydroterapja w ostatnich 20 latach. Myśl genjalnego chłopa z Grefenbergu, który miał odwagę wypowiedzieć zaciekłą wojnę dawnej medycynie, opartej na szkolnej mądrości, od wieków uprawianej i poważanej, znalazła była od pierwszej chwili gorących i fanatycznych zwolenników, ale, jak każda myśl, choć nie była obcą nawet lekarzom starożytnym, jak np. Hippokratesowi, żyjącemu na 400 lat przed Chrystusem, potrzebowała dłuższego czasu, zanim oczyszczona umiejętnie i ujęta w system racjonalny zdobyła sobie prawo obywatelstwa w dziedzinie nauki. Dopiero umiejętne traktowanie tej sprawy dowiodło, że woda nie jest wprawdzie — jak mniemał Priessnitz i jego fanatyczni uczniowie — środkiem uniwersalnym na wszystkie choroby, ale jest potężnym środkiem leczniczym w bardzo wielu wypadkach. Znikła też wiara w skuteczność leczenia jedynie wodą zimną — jak uczył Priessnitz — a natomiast powstała umiejętność, oparta na ścisłych naukowych danych i na doświadczeniu, która stworzywszy wyborną i w wielu razach jedyną metodę leczenia, zyskała w naukowym świecie powszechne uznanie i szerokie zastosowanie, tak w chorobach ostrych, jak i przewlekłych. Hydroterapja wykazała, że zwykła woda w różnych stopniach ciepłoty, pewnemi i różnorodnemi sposobami stosowana, działa w danych razach bardzo zbawiennie na ustrój ludzki i użyta być może bądź jako środek samodzielny, bądź jako pomocniczy obok każdego leczenia.

Gdy zaś wykazało doświadczenie, a nauka potwierdziła, że w bardzo wielu wypadkach działają wybornie procedury hydropatyczne przy kuracji wodami mineralnemi, bądź jako leczenie wstępne lub następne, bądź też jako prowadzone równocześnie z piciem wód mineralnych, powstały w pierwszorzędnych zakładach europejskich, obok zdrojowych umiejętnie urządzone zakłady wodolecznicze. To też i lekarze, praktykujący w Krynicy, a mianowicie dr. Zieleniewski, dr. Antoni Mars, znakomity gineikolog i docent uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Bolesław Skórczewski autor cenionych prac balneologicznych i najnowszego Przewodnika dla udających się do Krynicy, i dr. Blatteis, jeden z najdawniejszych lekarzy krynickich, uznali również potrzebę, aby chorzy dla uzupełnienia leczenia wodami krynickiemi tak podczas jak i po kuracji, mogli na miejscu hydroterapeutycznych używać procedur. Równocześnie domagali się oni przebudowania dawnego budynku z basenem do kąpieli zimnych (rzecznych) w mniemaniu, że stosownie urządzony odpowie choć w części tej potrzebie. Dr. Zieleniewski posunął tę sprawę w r. 1883 tak daleko, że zwidziwszy kilka zakładów zagranicznych, przedstawił zarządowi projekt już nie przebudowania starego budynku, lecz postawienia nowego, i nawet plan szczegółowy opracował. Rząd plan ten w całości przyjął i już w r. 1884 stanął budynek na uroczej „Janówce“ w pięknym parku krynickim, odpowiadający zamierzonemu celowi, w przyrządy i służbę rutynowaną opatrzony. W początku sierpnia 1884 do użytku publicznego oddany, wykazał z końcem owego sezonu frekwencję przeszło 60 osób.

W roku 1885 powierzyła dyrekcja dóbr państwowych kierownictwo specjalne tego zakładu dr. Henrykowi Ebersowi, poleconemu na to stanowisko przez krajową Radę zdrowia.

Dr. Ebers zarządził przed sezonem 1885 potrzebne jeszcze uzupełnienia, aby zakład służyć mógł nietylko do kuracji pomocniczej, ale także przedstawiał warunki do prowadzenia leczenia samoistnego ściśle hydrjatycznego.

Skutek wykazał dowodnie potrzebę i pożyteczność tego przedsięwzięcia, w tymże samym roku bowiem szukało pomocy lekarskiej w wodoleczniczym zakładzie krynickim 298 osób i chociaż zakład obliczony na mniejszą ilość pacjentów, nie mógł pomieścić wszystkich zgłaszających się, to napływ chorych ciągle wzrastał.

W listopadzie 1885 przedstawił dr. Ebers szczegółowy program rozszerzenia i uzupełnienia

---

fryzury i z bijącem sercem podziwiał klasyczne kontury jej ramion. Wydawała mu się nieporównanie piękną, stokroć piękniejszą nawet, niżeli dawniej. Później kiedyś, po tylu a tylu latach, widywał ją taką tylko we śnie, a raz ostatni ukazał mu się ten obraz uroczy, gdy leżał w okropnej agonji... tak piękna, dumna i szlachetna, jak właśnie w owej godzinie...

Nieraz później sam dziwił się niezmiernie, że wówczas znalazł odwagę, aby mówić do niej, lecz faktem jest, że znalazł. Oświadczył się jej, prosząc o rękę w słowach namiętnych, wdzierających się do duszy pięknej kobiety, jak potok lawy rozpalonej. Lecz ona nie chciała ani słyszeć o tem. Meineck zaś — o dziwo nad dziwy! — ten niewymowny i srodze zaambarasowany huzar nie dał się tym razem ani rusz zbić z tropu. Biedna filozofka broniła się jednak mężnie — wyznała mu otwarcie, iż nie łatwo jej przyjdzie odepchnąć od siebie miłość jego, uczynić to jednak musi, chcąc i jemu i sobie zapewnić życie spokojne. Pomijając już bowiem samą jej niechęć do zrzeczenia się wolności dzisiejszej, uważałaby za szczyt niesumienności, aby starsza już kobieta młodemu, chwilowo tylko oszołomionemu chłopcu zawiązywała świat i łamała całą jego przyszłość, biorąc go w napadzie takiego „natchnienia poetycznego“ za słowo i wydając się potem za niego...

Mówiła to z rzetelnym zapałem, prosto z serca i ducha. On jednak nie widział już nic i nic nie słyszał. Padł przed nią na kolana, i pokrywając pocałunkami rąbek jej sukni, błagał głosem serdecznym o litość i zmiłowanie. Przyrzekał, że na razie czuć się będzie najszczęśliwszym, jeśli ona pozwoli mu powtórzyć dzisiejsze wyznanie miłości po sześciu miesiącach, co przecie będzie dowodem pono dostatecznym, iż uczucia jego nie są tylko chwilowem „natchnieniem poetycznem.“

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zakładu przez wystawienie drugiego oddziału, przeznaczonego wyłącznie dla kobiet i zaopatrzenie całego zakładu we wszelkie najnowsze przyrządy. Na wiosnę 1886 wykonano prawie wszystkie prace tym programem objęte i postawiono wodoleczniczy zakład krynicki na stopie dorównywającej największym zakładom zagranicznym.

Rok 1886 wykazał jeszcze pomyślniejsze rezultaty. Liczba chorych, którzy używali kuracji w wodoleczniczym zakładzie krynickim wynosiła w tym roku 500 osób, z których większa połowa wyzdrowiała zupełnie, a przeszło 200 osób osiągnęło polepszenie znaczne lub w mniejszym stopniu.

Rezultaty te nie zdziwią nikogo, kto miał sposobność rozmawiania z pacjentami dra Ebersa, lub słyszał o nim zdania takich powag lekarskich, jak np. Korczyńskiego i Pareńskiego, profesorów wszechnicy Jagiellońskiej, której dr. Ebers jest wychowańcem. Po osiągnieniu stopnia doktorskiego w r. 1880 i odbyciu praktyki lekarskiej w szpitalach wiedeńskich, słuchał on wykładów słynnego Charcota w Paryżu, a poświęciwszy się następnie hydroterapji, zwidził najlepsze zakłady wodolecznicze w Europie, a między niemi także pierwszorzędny zakład Winternitza w Kaltenleitgeben i słynny zakład dra Czerwińskiego w Fürstenhofie. Po powrocie do kraju objął dr. Ebers w 1882 dyrekcyę zakładu wodoleczniczego w Sasowie, a we dwa lata potem powołała go dyrekcja na kierownika zakładu wodoleczniczego w Krynicy, gdzie ma sposobność zużytkowania swych wiadomości w całej pełni.

Bystry diagnosta i inteligentny lekarz, śledzący wytrwale ciągłe postępy hydroterapji i obracający czas zimowy, wolny od zajęć obowiązkowych, na podróże dla zwidzania i studjowania najlepszych zakładów zagranicznych, zawdzięcza dr. Ebers swe powodzenie w Krynicy głównie metodzie leczenia, którą z całą konsekwencją przeprowadza. Wielki nieprzyjaciel szablonu, niestety tak często w hydropatji praktykowanego, stosuje sposób leczenia do indywidualności chorego i do celów, jakie sobie zakłada.

Pod takiem kierownictwem zakład wodoleczniczy w Krynicy zdobędzie sobie niewątpliwie w krótkim czasie rozgłos, którego używają dziś najlepsze tego rodzaju zakłady w Europie, zwłaszcza, że inne warunki a przedewszystkiem klimatyczne i towarzyskie sprzyjają bardzo temu rozwojowi. Wzniesienie Krynicy prawie o 600 metrów po nad poziom morza, powietrze jędrne i balsamiczne, jedyny w swoim rodzaju park wspaniały i obszerny, bo przeszło 70 morgów przestrzeni mający, zarosły drzewami szpilkowemi, nie leżący w jednej płaszczyźnie, ale składający się z całej grupy gór (najwyższa nad Michasiową 736 m.) i wzgórz rozmaitej wysokości i rozmaitego pochylenia, w którym pełno jest dróg i dróżynek wijących się w różne strony wśród cienistych łąk leśnych i polan otwartych słonecznych. (Edwardówka z ustroniem Kraszewskiego), rzadki w swoim rodzaju chodnik Juljusza, prowadzący wzdłuż wodociągu zasilającego całą Krynicę wodą z gór płynącą, okalający w jednym poziomie na wysokości kilkudziesięciu, a w długości około 2000 metrów cały park Krynicki, ocieniony lasem bujnych świerków, tu i owdzie promieniom słońca dostępny, — ładne i dobrze urządzone wille w pobliżu parku lub na górach okolicznych, wygodne hotele, wycieczki w okolice urocze jak Słotwiny, Tylicz, Kopciowa (743 m.), Żegiestów, Jaworzyna (1120 m.) i t. d., wzorowo urządzony dom zdrojowy, stała muzyka zakładowa, teatr, koncerty i inne rozrywki stosowne, nakoniec co podnosimy z przyciskiem — regularna i staranna służba Boża odprawiana w ślicznie położonej kaplicy na „Dietlówce", zanim stanie większy kościół w pięknym stylu romańskim podług planu Zawiejskiego, to wszystko razem wzięte sprawia, że krynicki zakład wodoleczniczy ma przed sobą przyszłość świetną, zwłaszcza jeżeli powstanie tam jak jest zamiarem, znaczniejszy internat, w którymby chorzy używający kuracji mogli mieć stół i pomieszkanie, odpowiadające wymaganiom ściślej hydroterapji.

Początek w tej mierze już zrobiony, gdyż jak dowiadujemy się, przeznaczono w roku bieżącym na ten cel hotel krakowski, w którym oprócz pomieszkań, znajdą chorzy wzorowo urządzoną kuchnię hydropatyczną i czytelnię z kasynem dla rozrywek towarzyskich.

Dla użytku chorych urządzoną została również pod nadzorem lekarskim dr. Ebersa mleczarnia na leśniczówce „na Kopciowej", zkąd dostarczany będzie dla zakładu wyborny nabiał, pochodzący od krów pasących się wśród lasów na górskich łąkach pełnych traw soczystych i ziół wonnych.

Nie wątpimy też, że dyrekcja dóbr państwowych pójdzie dalej w tym kierunku i przyłoży starań, ażeby internat w wielkim stylu jak najrychlej stworzyć i uwieńczyć tym sposobem dzieło tak pożytecznie rozpoczęte.

Wpłynie to niewątpliwie na bardzo znaczne podniesienie dochodów zakładu wodoleczniczego, które już teraz nie są małe w stosunku do włożonego przez rząd kapitału, a przytem przyczyni się znakomicie do rozbudzenia życia towarzyskiego i zwiększenia napływu gości używających kuracji zdrojowej, dzisiaj bowiem można już dostrzedz, że zakład wodoleczniczy w Krynicy sprowadza stosunkowo większą liczbę mężczyzn, i przez to zapobiega brakowi warunków owego życia, dającemu się uczuwać dotkliwie w zdrojowiskach takich, jak n. p. Krynica i Francensbad, w których przeważnie leczą się kobiety.

Podnosząc zalety Krynicy nie możemy zataić jednego niedostatku, który psuje jej sławę dobrą. Jest nim brak nadzoru należytego nad zwykłą kuchnią po restauracjach, która, zwłaszcza w czasie najliczniejszego zjazdu gości nie jest ani tak dobrą, ani tak zdrową jak być powinna, ustępuje nawet poniekąd lepszym kuchniom innych zdrojowisk naszych, i staje się powodem słusznych narzekań. Dyrekcja, jeżeli jak nie wątpimy, pragnie rozwoju Krynicy na skalę europejską, powinna z całą energją przystąpić do rozwiązania tej kwestji, w sposób stanowczy i bezwzględny, ku czemu teraz właśnie przy odnowieniu układów z restauratorami, nadarza się sposobność najlepsza.

Sprawy tej pierwszorzędnego dla rozwoju Krynicy znaczenia, nie spuścimy z oka, a pisma publiczne nie przestaną jej poruszać, dopóki kuchnia krynicka nie nabędzie tej reputacji, jaką szczyci się n. p. wzorowa kuchnia karlsbadzka lub gleichenberska. Sądzimy, że zapatrywanie nasze w tej sprawie podziela nietylko większość członków komisji zdrojowej, w której łonie zasiada czterech lekarzy, i która z urzędu czuwa nad rozwojem Krynicy, ale, że do pomyślnego rozwiązania tej nader ważnej kwestji przyczyni się także zawiązane za inicjatywą dra. Marsa „Towarzystwo przyjaciół Krynicy", działające z pobudek najszlachetniejszych w interesie rozwoju Krynicy i jej upiększenia.

Nie wątpimy również, że tak dr. Zieleniewski, który położył już tyle zasług około rozwoju Krynicy, jakoteż niestrudzony zarządca tego zakładu, p. Sokołowski, któremu Krynica już wiele zawdzięcza, czynią wszystko co jest w ich mocy, ażeby zaradzić złemu. Mamy też nadzieję, że redagowane na miejscu przez inżyniera Br. Babla tygodniowe czasopismo *Krynica*, poświęcone sprawom tego zdrojowiska, zastanowi się również nad niezbędną potrzebą jak najrychlejszego zreformowania kwestyj przez nas poruszonych i poda stosowne ku temu środki.

Gdy tedy wszyscy powołani, dążąc do jednego celu, działać będą zjednoczonemi siłami, wątpić nie można, że Krynica, mająca tyle warunków rozwoju, w niedalekiej przyszłości stanie u szczytu swego przeznaczenia. Na zakończenie przypominamy wiadomość podaną niedawno w pismach publicznych, że Teofil Lenartowicz, mieszkający, jak wiadomo, we Florencji, zamierza tego roku przybyć na lato do Krynicy. Jesteśmy pewni, że Krynica przyjmie Lenartowicza tak pełnem sercem, jak przyjmowała niegdyś Kraszewskiego, Odyńca, Zacharjasiewicza, Grottgera.

Przybywaj więc, drogi gościu a serdeczny piewco niw mazowieckich, przybywaj w góry nasze, bo:

„Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha,
. . . .
I powietrze bywa lepsze,
Ach i bole serca mniejsze!"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 27. maja. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·20—8·75	8·10—8·60	8·——8·55	8·50—8·95
Żyto	5·20—5·80	5·10—5·60	5·——5·45	5·50—6·—
Jęczmień	3·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·80—4·70	3·70—4·50	3·75—4·50	4·——4·80
Groch	4·75—6·25	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
[illegible]	[illegible]	3·70—4·70	3·65—4·65	4·——5·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	20·—40·—	20·—40·—	18·—38·—	20·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 22·75 do 23·50.

Dowozy małe, usposobienie mdłe.

Wiedeń 24. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1315 sztuk ciężkich bakonów, 2012 sztuk średnich bakonów i 4856 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45·— do 48·—, średnie 42·— do 44·—, warchlaki 33·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Onegdajsze zgromadzenie wiedeńskich urzędników państwowych uchwaliło, drogą utworzenia osobnego funduszu pensyjnego, polepszyć pensje i wsparcie wdów i sierót po urzędnikach.

* Mowa tronowa zamykająca sejm węgierski, uznaje z radością patrjotyczną gotowość do ofiar, z jaką mimo niepomyślnej sytuacji finansowej postarano się o zabezpieczenie tronu i monarchji. Ustawa o pospolitem ruszeniu powiększyła znacznie obronną siłę monarchji, a pocieszająca jednomyślność, z jaką w obec zagranicznej sytuacji politycznej, która zdawała się być groźną, udzielono żądanych sum do dyspozycji celem zabezpieczenia i obrony monarchji, jest dowodem, „że jakkolwiek panowie wraz z nami pragniecie utrzymania pokoju to przecież, gdyby to było niemożebne, każdy syn ukochanych Węgier gotów jest bronić mieniem i krwią interesów tronu, monarchji i ukochanej ojczyzny. Ta gotowość do ofiar, tudzież okoliczność, że między obiema połowami monarchji zostały w sposób przyjazny rozwiązane kwestje, które mają być uregulowane w drodze nowego porozumienia, udziela rządom naszym potężnego poparcia w stosunkach, jakie nas dziś łączą ze wszystkiemi mocarstwami. Powiększa się też nadzieja, że skuteczność tych stosunków działać będzie i nadal w tym kierunku, że przy zupełnem ocaleniu naszych interesów żywotnych, będzie można na przyszłość także i pokój utrzymać."

* Książę Mikołaj Czarnogórski przybędzie do Wiednia jutro. W świcie księcia znajduje się pierwszy minister, Bozo Petrovic.

* Wiedeński *Fremdenblatt* z daty 26. bm. polemizuje z *Dniewnikiem Warszawskim* w obronie... austro-niemieckiego sojuszu, względnie w obronie swojej berlińskiej korespondencji z 12. bm., w której autor zapewniał, że sojusz ten jest rękojmią utrzymania *status quo* zarówno w okupowanych prowincjach, jak we wszystkich innych częściach austro-węgierskiej monarchji. Wkrótce po tej korespondencji, która — jak powiada *Fremdenblatt* — była bardzo nie na rękę *Dniewnikowi Warszawskiemu*, psując mu systematyczną jego robotę podszczuwania obu tych mocarstw przeciw sobie; — zamieścił on korespondencję z Wiednia, podającą w wątpliwość pochodzenie rzeczonych enuncjacyj korespondenta berlińskiego. Owoż na odparcie tej insynuacji *Dniewnika Warszawskiego* i połączonych z nią konkluzyj dalszych, przytacza dziś organ hr. Kalnoky'ego, że *Nordd. Allg. Ztg.*, a za nią cała prasa niemiecka przedrukowała w mowie będącą korespondencję berlińską *Fremdenblattu* bez jednego słowa komentarzy, czem oczywiście aprobowano prawdziwość tego komunikatu. W dalszym ciągu zapewnia *Fremdenblatt*, że na tem ucina dalszą polemikę z tem pismem rosyjskiem, i niech ono sobie kontynuuje dzieło podjudzania, jeśli mu to szczególniejszą satysfakcję sprawia — lecz we Wiedniu nie sprawi tem żadnego wrażenia. Na zakończenie wyraża wiedeński półurzędowiec niemałe zdziwienie, jakim sposobem *Dniewnik Warszawski* stojący, jak wiadomo, w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi — co nawet świeżo *Nordd. Allg. Ztg.* skonstatowała — odważa się używać w swej polemice i wycieczkach przeciw *Fremdenblattowi* takiej mowy karczemnej (*pöbelhafte Sprache*).—Chyba już trudno o większą naiwność dziennikarską, jak ta, której próbkę składa tem publicznem zdumieniem swojem, blizko półstulecia wychodzący *Fremdenblatt* wiedeński!

* Sensacyjne i oczywiście grubo nieprawdopodobne rzeczy opowiada p. Katkow w swoich *Mosk. Wied.* Oto nie mniej więcej jak zapewnia on zupełnie serjo, że we Francji wszystko jest przygotowane, aby dokonać ogólnej mobilizacji w ciągu 8 dni i rozpocząć wojnę z Niemcami. Sytuacja obecna we Francji jest tedy — zdaniem jego — nadzwyczaj poważną, prowadzone tam bez rozgłosu roboty mobilizacyjne są ciche, nie mniej jednak imponującą odpowiedzią rzeczypospolitej na ustawiczne szykany ze strony Berlina.

* Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, iż rosyjski zarząd wojskowy poczynił w ostatnich czasach w zachodnich gubernjach rozmaite zarządzenia, które mogły dać powód do pogłosek o koncentracji wojsk na rosyjskiej granicy. Faktycznie tylko w drugiej połowie maja przeniesiono jeden pułk kawalerji z Warszawy do Lublina, a drugi pułk konsystujący w głębi Rosji do Warszawy. Do Częstochowy wejdą w połowie czerwca dwa pułki kawalerji, dla których reklamują już pomieszkania. Także i na Wołyniu i Podolu nastąpią translokacje wojsk, a podjęte one mają być także i w innych stronach z powodu ćwiczeń wojskowych. Większe ćwiczenie wojsk odbędzie się w najbliższym czasie w Międzyborzu. Sądzą również, iż okaże się koniecznem ponowne wzmocnienie cłowej straży pogranicznej i że każdy oddział tej wojskowo zorganizowanej straży pomnożonym będzie o 20 ludzi.

* Według doniesienia do *Kölnische Ztg.* podpisały Francja i Niemcy traktat na lat dwa obowiązywać mający, w sprawie jednolitego systemu cłowego w kolonjach francuskich i niemieckich na wybrzeżu afrykańskiem.

* Z Paryża donoszą, że Freycinet zawiadomił przedwczoraj wieczorem prezydenta Grevy'ego, iż skutkiem ostatniej jego konferencji w pałacu elizejskim, niemniej informacyj zebranych w ciągu dnia poprzedniego, nie może podjąć się misji utworzenia gabinetu. Na to „Ajencja Havasa", prostując doniesienia dzienników, powiada, iż p. Freycinet, gdyby był podjął się misji złożenia gabinetu, byłby to uczynił z daleko posuniętą pojednawczością i zaapelowałby był do współdziałania wszystkich frakcyj większości republikańskiej. Prezydenci trzech republikańskich grup senatu zażądali od p. Grévy'ego, aby w nowym gabinecie teka wojny nie była poruczoną jenerałowi Boulangerowi.

* Biskup fuldajski, dr. Kopp, ma być mianowany księciem biskupem w Wrocławiu.

* „Ajencja Havasa" donosi: Prasa bułgarska wyraża jednogłośnie zadowolenie z powodu ostatniego okólnika tureckiego, upatrując w nim zmniejszenie się wpływu rosyjskiego a wzmocnienie angielskiego. Prasa wypowiada w końcu przekonanie, iż niebawem ukończy się przesilenie bułgarskie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 26. maja. Izba posłów obradowała dalej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Kreutzig położył nacisk na zniesienie roboty w domach karnych, która zagraża przemysłowi.

Na posiedzeniu wieczornem przyszła pod rozprawy ustawa o kolejach lokalnych.

Praga 27. maja. Organy staroczeskie publikują statut klubu czeskiego, obejmujący określenia co do przyjęcia członków, głosowania tajnego i absolutnej większości, jako też, co do zachowywania w tajemnicy toku obrad. Deputowani morawscy mogą się przez jednomyślną uchwałę deputowanych swojej grupy wyemancypować z pod kwestji klubowej i głosować inaczej, niż klub cały uchwalił. Przez to nie przestają być jeszcze nadal członkami całego klubu czeskiego.

Paryż 27. maja. Gabinet Freycineta zapewniony. Dzienniki radykalne występują z wielką gwałtownością przeciw Grevemu.

Budapeszt 27. maja. Policja przeszkodziła gromadzeniu się studentów z powodu sprawy Wisera i Tegzy.

Stambuł 26. maja. W pałacu sułtana odkryto spisek, który miał na celu zmusić sułtana do zrzeczenia się tronu. Na sułtana miano napaść w nocy i zniewolić go do podpisania abdykacji. Następcą miał być proklamowany syn Murada V. Solak Eddin. Jako przewódcę spisku wskazują szeikulislama Abdul-Hudę, który wygnany został do Azji. Całą tę intrygę miał zadzierżgnąć Nelidow.

Bruksela 27. maja. Wczoraj popołudniu odkryła policja szeroko rozgałęziony spisek. Sześćdziesięciu anarchistów w różnych miejscowościach Belgji miało podrzucić dla wzbudzenia przestrachu bomby dynamitowe. Postanowione było zupełne zniszczenie miasta La Louviere. Zamach ten został udaremniony przez uwięzienie dwóch anarchistów francuskich.

Berlin 27. maja. Mackenzie odjechał; wróci jednak po kilku dniach.

Pomiędzy Kościelskim a tajnym radcą Bitterem, któremu Kościelski zarzucił, że przy głosowaniu w Izbie posłów Sejmu pruskiego nad podziałem powiatów w Poznańskiem, zmuszał posłów do głosowania, odbył się pojedynek na pistolety. Oba jednak strzały chybiły.

Paryż 26. maja. Freycinet przyjął misję złożenia gabinetu.

Bruksela 27. maja. Jenerał Van der Smissen udaje się do La Louviere celem objęcia komendy nad tamtejszem wojskiem. Zeszłej nocy były dwa zamachy dynamitowe. W Seraing zdarzyły się zaburzenia spokoju publicznego, które uśmierzyła dopiero interwencja wojska. Wiadomości z północnej Francji, a to z Lille i Calais konstatują wielkie wzburzenie pomiędzy robotnikami. Słychać że Francja w porozumieni z Belgją obsadzi wojskiem granicę północną.

Wiedeń 26 maja. Akademia Umiejętności wiedeńska wybrała członkiem korespondentem Dra Zygmunta Wróblewskiego, profesora fizyki na Uniwesytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 26. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **281·60.**

Sambor 27. maja. Teodor Bielecki z Doliny, oskarżony o agitacje moskiewskie i zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z §fu 65. lit. a), a to przez szerzenie wzgardy i nienawiści ku jednolitemu związkowi państwa, skazany został na 5 miesięcy więzienia.

Bruksela 27. maja. Minister wojny powołuje rezerwy z lat 1883 i 1884, gdyż armja czynna nie wystarcza do utrzymania spokoju w państwie. — Koło Hormy, w blizkości Charleroi, starli się robotnicy z lansjerami. Z obudwu stron jest wiele rannych.

Pożar Opery komicznej.

(Telegramy własne *Dziennika Polskiego.*)

Paryż 26. maja. O pożarze w teatrze wychodzą na jaw przerażające szczegóły o tem, co się działo przed nadejściem straży pożarnej. Gdy kobiety ścisnęły się były na balkonach i wzywały pomocy, publiczność zawołała do nich: „Odwagi idzie straż ogniowa!" Mimo to dwie dziewczyny skoczyły w oczach publiczności na ulicę. Okrzyk przerażenia rozległ się wśród tłumów. Nieszczęśliwe ofiary pożaru zaniesione zostały do kawiarni angielskiej. Więcej niż 80 lekarzy znalazło się na miejscu nieszczęścia. Wśród zamkniętej przestrzeni na czwartem piętrze jakiś ukostiumowany figurant lazł po gzymsie, przelęknione tłumy śledziły ze zgrozą jego ruchy, w tem dostał się na pierwsze piętro i zeskoczył, nie uszkodziwszy się wcale. Teatr był tego wieczora dobrze obsadzony, najwięcej było kobiet. Właśnie spiewała Mignon pieśń: „Czy znasz ten kraj?" gdy jeden z orkiestry wskazał na płomień mały za kulisami, wskoczył na scenę i znikł w głębi kulis, zaraz potem stanęły sufity w płomieniach. Mignon uciekła ze sceny. Dym buchnął na teatr i rozległ się krzyk: „Gore!" Tu nastąpiły sceny strasznego zamięszania. Pierwsi stracili głowę mężczyzni i zaczęli się cisnąć, nie zważając na kobiety i dzieci. W amfiteatrze nie było jeszcze ognia, gdy scena wyglądadała już jak paszcza pełna płomieni. Kobiety okazały nadzwyczajną odwagę, nawoływały do porządku, gdyż nie ma żadnego niebezpieczeństwa. W tem dał się słyszeć krzyk: „palę się!" i postać płomieniem ogarnięta ukazała się biegnąca przez scenę. Nie można było odróżnić czy to mężczyzna czy kobieta. Widok ten odjął wszystkim przytomności, zaczęto uciekać na balkony i do lóż. Pompierzy przybyli za późno, pracowali jednak po przyjściu z prawdziwem bohaterstwem. Najwięcej ofiar jest pomiędzy strażą ogniową i bezpieczeństwa. Liczba osób, które postradały życie nie jest jeszcze dokładnie obliczoną: słychać, że większa część statystów i chórzystek, jako też prawie cała publiczność czwartego piętra zginęły. Jako przyczynę powstania pożaru podają eksplozję gazu. Soliści uratowani, uciekli bowiem w kostiumach zaraz w chwili wybuchu pożaru. Liczba rannych wynosi przeszło 100 osób. Całe miasto jest silnie wzburzone, wszędzie mówią tylko o katastrofie

Na miejscu pożaru bawił przez kilka godzin prezydent Rzeczypospolitej, Grevy. Dziesięć tancerek postradało życie. Tancerka Assaily uszła prawie naga na ulicę, odnosząc ciężkie poparzenie. Na każdym kroku, na schodach, widziano ciała kobiet, zewnątrz teatru trzymano materace dla tych, którzy chcieli się ratować zeskakiwaniem z piątr. Jedna z kobiet zmyliła skok na materac, skutkiem czego zgruchotała się. Brakuje jeden śpiewak. Garderoba, bibljoteka, zniszczone zupełnie. Dotąd znaleziono 43 trupów. Pomiędzy zwłokami, całkiem spalonemi, widzieć można trupa 18-letniej panienki w toalecie wieczorkowej, z wyrazem pełnym spokoju na nieuszkodzonej twarzy, a leżącej jakby we śnie. W ustach wszystkich jest nazwisko deputowanego Szteinackera, który właśnie przed kilku dniami zwracał uwagę na niebezpieczeństwo ognia w Operze komicznej.

Paryż 26. maja. Dwie tancerki zadusiły się w swych garderobach. Jeden z maszynistów na piątem piętrze wychylił się przez okno dla zaczerpnięcia powietrza, a w chwili gdy się zbliżali strażacy, aby go ratować, upadł z okna na bruk i zabił się na miejscu. Ratunek był dla tego utrudniony, że na schodach wiele osób zaczadzonych dymem, upadłszy, tamowało przejście.

Paryż 27. maja. Teatr zupełnie zniszczony Liczba ofiar zdaje się być znacznie większą, aniżeli pierwotnie sądzono. Trupy z wyższych piątr spuszczają na linach, a tu odbiera je straż pożarna.

Paryż 27. maja. Dotąd naliczono 56 trupów, liczba ich rośnie jednak z każdą godziną. Są to po największej części zwłoki dam i młodych panienek w toaletach wieczorkowych i rękawiczkach. Wiele z tych zwłok podobnych jest do bezkształtnej masy i poznają je tylko po takich ozdobach, jak brazolety, spinki, kolczyki itp. Cała ludność Paryża jest do głębi wzruszona. Niezliczone tłumy zalegają plac przed teatrem. Izba zawotowała 200.000 franków dla ofiar katastrofy. Między spalonymi jest wielu chórzystów, którzy po wybuchu ognia pospieszyli do garderoby aby ratować swoje mienie.

Wiedeń 27. maja. Do tutejszych dzienników telegrafują z Paryża, iż przy pożarze komicznej opery zginęło przeszło 200 ludzi.

Paryż 27. maja. Dotąd znaleziono 58 trupów, a powiadają, że brakuje jeszcze 150 osób z tych, którzy mieli być podczas katastrofy w teatrze, pomiędzy temi zaś ma się znajdować Emil Desauer, dyrektor powszechnego banku depozytowego w Wiedniu wraz z małżonką. Przybył on do Paryża, spełniając gorące życzenie żony, która pragnęła zobaczyć stolicę nadsekwańską.— W bufecie znaleziono dwadzieścia trupów kobiet i panien okropnie poparzonych w toaletach wieczorkowych. Pomiędzy pierwszemi trupami, które napotkano w gabinetach garderoby, leżały zwłoki pięknej tancerki Ferry w kostjumie balowym. Twarz wykrzywiły męczarnie konania tak, iż ledwie ją poznano. — Na przedstawieniu obecnym był w parterze także minister Goblet i tylko z wielkiem wysileniem się uratował.— Jedną z dam pochwycił pompier dopiero w chwili, gdy gotowała się do skoku z czwartego piętra i jędną nogą była już na gzymsie. Inną kobietę tłum gwałtem porwał z sobą na wolne powietrze, gdzie biegnąć zaczęła jak szalona, wołając córkę, którą w natłoku straciła z oczu i, zdaje się, nie znajdzie nigdy.— Policja zaledwie może sobie dać radę, odpędzając hyeny pobojowiska, ten motłoch obojej płci, który spieszy na pogorzelisko dla rabunku.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. maja 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Cielecka, z Hadyńkowiec. E. Olszewski, z Wołynia. H. Kohn, z Wiednia. M. Skibniewski, z Podola Rosyjskiego. M. Kronberger, z Ungwaru.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Drohojowski, z Krukienic. Hr. M. Fredro, z Dubanowic. E. Rodakowski, z Bortnik. C. Sozański, z Kornelowic. W. Niezabitowski, z Łanek. I. Chądzyński, z Kornelowic. I. Gnoiński, ze Świdowa. E. Witwicki, z Podola Ros. L. Mittelmann, z Wiednia. A. Paszkucka, z Tarnopola. I. Kunaszewska, z Lubienia. A. Kunz, z Suczawy. I. Kunz, z Wiednia. L. Rosset, z Wiednia. I. Berganer, z Wiednia. L. Brill, z Wiednia. Z. Regenstreif, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Flor, z Berna. I. A. Isherwood, z Krościenka. S. Brynd, z Berna. G. Ulrich, z Klimca. I. Reichart, z Bawarji.

HOTEL ANGIELSKI. S. Henzel, z Szołomyi. S. Chmurowicz, z Zarzycza. K. Rudnicki, z Bolechowa. G. Szaszkiewicz, z Przemyśla. F. Huss, z Bortnik.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 4½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 03
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. maja 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczeg.	16 50	17 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 —	285 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
„ Unionbanku	206 50	207 —
„ kolei Karola Ludwika	205 75	206 25
„ kolei północnej	253 50	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	75 —	75 25
„ kolei Alföldzkiej	181 50	182 —
„ kolei państwowej	226 —	225 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 25	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	126 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 50	161 75
Losy regulacji Cisy	122 15	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	230 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 05	102 35
Akcje Bankvereinu	90 50	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 15
Losy premjowane węgierskie	120 —	120 25
Akcje kredytowe	281 40	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 09

Berlin, dnia 26 maja 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	183 75	184 —
Akcje austrjackie kredytowe	452 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 50
Austrjackie banknoty	160 20	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·34	9·35	2·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

BARON CYGAŃSKI

OSOBY:

Hrabia Piotr Homonay . . . Koncewicz
Conte Carnero, król. komisarz Kiezman
Sandor Barinkay, młody emigrant Karpiński
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Myszkowski
Arsena jego córka . . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . . . . Radwan
Poli) . . . . Święcki
Jószi) . . . . Pietraszewski
Terko) cyganie . . . . . Czarnecki
Mihaly) . . . . Łomiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Święcki
Józiek, latarnik . . . . . . Senowski

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY
chińskie,

a mianowicie: ¹/₂ kilo

		zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong“ najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1444 4—0

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do kąpieli:
wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391 9—0

Droguerja
Alojzego Hübnera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlhändera).

Stadniki
wyborowego rodzaju i każdego wieku w obydwóch kolorach rasowych, po cenach stałych, z słynnej stadniny pełnej **krwi Shorthorn w Olszewie poleca Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchychłonach pod W. Strzelcami** (stacja kolei) w górnym Szlązku.

811 3—0

Nowo otworzony handel drobiazgowy
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

P o l e c a: 1392 a 13—0

Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach.**

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencja bezpośrednio u 531 39—0

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

PAPIER WLINSI
Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana **Wlinsi i Spółka na** ulicy de Seine **Nr. 31.** 510 18—18

Dostać można w **K r a k o w i e** w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We **L w o w i e** u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

Założone w roku 1863 — **Laboratorjum** W. TEPY
chemiczno-kosmetyczne
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji
Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

poleca

***Mydło* ziołowe**, znane ze swej dobroci, z tegorocznych ziół, sztuka 13, w tuzinie 12 ct.
***Mydło* smołowe**, usuwa pryszcze i liszaje. sztuka 15 i 30 ct.
***Mydło* fiołkowe**, usuwa piegi i opalenia słoneczne, sztuka 40 ct.
***Mydło* glicerynowe**, białe, sztuka 30 ct.
***Mydło* werbenowe**, sztuka 30 ct.
***Mydło* z migdałów gorżkich**, sztuka 20 i 30 ct.
***Mydło* kokosowe**, szt. 5 i 10 ct.

UWAGA. Mydła ziołowe są do nabycia we Lwowie u p. apt. Geilhofera, w Kołomyi u pp. Steuzla apt. i Dąbrowskiego drog., w Samborze u p. Marescha apt., w Żurawnie u p. Witkiewicza apt., w Jarosławiu u p. Wiełockiego apt. 1412 4—0

Monyl,
środek specjalny przeciw czerwoności nosa. [illegible] Flakon 1 zł. 90, pocztą 2 zł. [illegible] Wollzeile 13, Wien. 649 12—0

Skład farb i Handel materjałów

pod „Czarnym Psem“
Józefa Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38, we własnym domu, poleca

Oliwę do maszyn wszelkie gatunki do każdego użytku.

Smarowidło do osi żelaznych, Materjał do czyszczenia i spajania maszyn, Pasy skórzane do maszyn, Pasy gumowe do maszyn, Pasy lniane napuszczane do maszyn, Rzemyki do szycia pasów, Śruby do rzemieni, Nity do rzemieni, Klucze do śrub, Gurty do maszyn, Węże gumowe, i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najniższych cenach.

Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz kompletne cenniki [illegible] bezpłatnie franko.

Uwaga. [illegible] Oleje [illegible]

Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory odpowiednich olei [illegible] 1403 3—0

Z a k o p a n e.

Stacja klimatyczno-lecznicza.
Dr. Wenanty Piasecki,
specjalista w hydroterapji, ortopedji i leczniczej gimnastyce, przyjmuje w tym roku tak jak lat poprzednich pacjentów do skombinowanego wodoleczenia (hydroterapji) w swoim Zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem od 1. czerwca, i na żądanie wysyła kryty powóz zakładowy do stacji „Chabówka“ na kolei Transwersalnej.

1451 **Poczta i telegraf w miejscu.** 2—0

U podnóża Tatr w Galicji.

Zakład hydropatyczny Steinerhof *)
pod Kapfenbergem w Styrji

(Zakład otwarty przez cały rok). Srodki pomocnicze: **Electroterapia, massage** (mięsienie), **kąpiele elektryczne i igliwowe.** Odległość od Wiednia **4 godziny jazdy koleją.** W miejscu **stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna.** Adres: *Curort Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark.* Właściciel zakładu A. W. Gostkowski.

587 7—0 **Dr. Mikołaj Winnicki.**

*) **Odróżnić** od obok położonego zakładu **„Fürstenhof.“**

SZCZAWNICA
w powiecie nowotarskim w Galicji, powszechnie znany
Zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem, górskiem, czystem powietrzem **z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej**, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie a porządnie urządzone mieszkania zakładowe, i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi) trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta, pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju. 1360 3—0

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacja z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5¹/₂ mil.) wybornym gościńcem na miejsce.

Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20. maja do 20. czerwca i po 20. sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje Zarząd zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu H. Mattoniego w Wiedniu, albo pośrednio przez Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby, za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, będą uwolnionemi, które przybędą przed 20. Czerwca.

Wyciąg z głównego cennika
MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEŃ
stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1.20, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2.—, 2.50, 2.80, 3.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. chiffonu po zł. 1.85, 2.—, 2.50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepsz. płótna zł. 3.—, 3.50, 4.—, 4.50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.20, 1.40, 1.85, 2.— i wyżej
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1.40, 1.75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1.—, 1.50, 1.65, 2.— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie, (Halki) od zł. 1.—.

Bielizna męzka:
Koszule salonowe z najl. chiffonu, po zł. 1.—, 1.50, 1.65, 1.85, 2.— i wyżej.
Koszule salonowe z najlepszego płótna, po zł. 3.—, 3.50, 4.— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie z najlepszego chiffonu zł. 1.65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2.50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „C o e p e r“ 95 ct.
Kalesony z najlepsz. materjału „S p o r t“, zł. 1,25, 1.30, 1.45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuz. zł. 2.70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuz. zł. 4.—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuz. zł. 1.50, poczwórne tuz. zł. 2.50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto-lniane, białe **chustki do nosa.** tuz. zł. 2.40, 2,75, 3,25. 3.50, 4.— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem **chustki do nosa**, tuz. zł. 2.40, 2.60, 3.— i wyżej.
Krawatki pikowe letnie, tuz. zł. 1.—, sztuka 10 ct.
Wielki wybór **krawatek jedwabnych** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki letnie i t. p. wyroby pończoszkowe w największym wyborze, **po cenach fabrycznych.** 1446 2—0

Bielizna kąpielowa w największym wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Znany Zakład hydropatyczny
SASSÓW
położony o milę od stacji kolei Karola Ludwika Złoczów — obecnie pod kierunkiem Dra F. M. Głuchowskiego, otwartym zostanie w dniu 10. czerwca z zastosowaniem hydroterapji, mięsienia i elektryczności. 1470 1—0

Sezon trwa do końca września.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie Zarząd Zakładu.

L. 586. 1467 3—0

OGŁOSZENIE.
Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. b. m. wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Lipca 1887 roku

po 4¹/₂% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone.

Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że P. T. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

W Tarnopolu, dnia 22. Maja 1887.

Koźmiński.

TUTKI CYGARETOWE
z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych

Houblon, Dorobantul Job. La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca

ANTONI GAWŁOWSKI
Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Mam także zaszczyt zawiadomić Sz. Panów odbiorców, że otrzymawszy w arkuszach „La Patrie“, które są uznane jako nieszkodliwe, mogę odtąd wyrabiać podług żądania różnej długości. Zarazem ostrzegam Szan. P. T. Publiczność przed agentami, którym wyrobów moich do sprzedaży nie powierzam, lecz wszelkie zamówienia ustnie lub pisemnie osobiście załatwiam. Sprzedaję w pudełkach i bez pudełek. Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiercy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania. Na żądanie wysełam próbki franco.



501 4—0

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy
czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), **Antimerulion** środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,
Gwoździe do tejże, Cement, Gips,
Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440 4—0

Alojzy Hübner, Lwów
specjalny skład farb i artykułów gospodarczych
ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

W. Karol Hirsch i Syn
Handel nasion w Opawie, Szlązk austr.

polecają na zasiewy wiosenne:

najlepszą francuską **Lucernę** i najlepszą styryjską **koniczynę czerwoną,** przednią **koniczynę białą** i **konicz** szwedzki, **Tymotkę, Esparsettę** i **Seradellę. Raigras** włoski, angielski i francuski, prawdziwą amerykańską kukurudze do siewu „Koński ząb,“ pyszny szlązki **owies górski, len rygski** w tonnach, **Nasiona buraków pastewnych** olbrzymich burgundzkich żółtych i czerwonych, świeże nasiona **sosny, jodły białej** i **modrzewiu, gips nawozowy, mączkę kościaną** i **superfosfaty** do pognoju, **Cement portlandzki** do budowy i witryol miedzi (niebieski); i poręczają za rzetelną i dobrą usługę.

Cenniki na żądanie gratis. 1367 12—0

Mieszanki traw dla ogrodów i łąk na każdą porę w zapasie.

PUSTOMYTY pod Lwowem.
Zakład kąpieli siarczanych, parowych i żelazisto-borowinowych
odszczególnione dyplomem pochwalnym na wystawie przyrodniczo lekarskiej w Krakowie.

Rozpoczęcie sezonu 20. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane **z świetnym skutkiem** używane być mogą, są: gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (skrofuły), choroby skórne, kiła (syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurjarne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Państwowej.

Jazda ze Lwowa trwa 27 minut. Prócz zwykłych pociągów rano i wieczór odjeżdża **pociąg osobowy ze Lwowa** o godzinie 11. m. 45 przed południem, powraca z Pustomyt o godzinie 4. po południu.

Stały lekarz w miejscu. Restauracja wyborna. Wikt w abonamencie, lub a la carte, po umiarkowanych cenach.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na kąpiele borowinowe (Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak Francensbadzkie. 1460 4—0

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1302 1—0

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

D y r e k t o r:
Ks. Leon Pastor.

ZAKŁAD ZDROJOWO - KĄPIELOWY
TRUSKAWIEC
(Stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. Maja, zamknięcie 15. Września.

W pobliżu stacji kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz“ posiada: ***sławny oddawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny, a nadto 8 razy silniejszy wyborną żelazista borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki.***

Choroby, ktorych w Truskawcu leczenie wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekły choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, niożyt pęcherza i t. d.

Nowo łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyi, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. ***W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych 30% tańsze.***

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: ***Dr. Aureli Plech c. k. Radca z Jarosławia.***

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo, uwzględniać się będzie wedle możebności tylko ***w pierwszym i ostatnim sezonie.***

1434 6—0 **Zarząd zdrojowy.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Poszukuje się *Dzierżawy folwarku* od 200—300 morgów dobrych pól i łąk w bliskości Lwowa lub większych miast z stacją kolejową bez inwentarza od 24. czerwca b. r. lub od marca następnego roku. Korespondencja: Józef H o u ž v i c w Kozicach poczta Lwów. 197

Majątku ziemskiego w dobrej glebie z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 192

Do sprzedania tafle porcelanowe do sieni, 2 pompy, zawiasy sprężynowe, klamry, ul. Kleinowska l. 4. 194

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 191

Urzędnik prywatny, przyjmie za wolne małe pomieszkanie w administrację kamienicę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem P i l e c k i.

Para klaczy zdrowych, faeton wiedeński bardzo tanio do nabycia. Sokal. Dr. Broniowski. 193

Wdowa w średnim wieku, z dobrego domu, zdolna do gospodarstwa wiejskiego lub miejskiego, kuchni i t. p. poszukuje umieszczenia. Adres: E. Dołżycka, Stryj, ulica Kolejowa. 196

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ul. Kraszewskiego l. 23.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.